Ner 89. Kraków 19 Kwietnia — Środa. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„	„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Dla Panów Abonentów, życzących sobie prenumerować „**Czas**“ od 16go kwietnia, wynosi prenumerata:

w miejscu:
do końca maja . . . . 3 złr.
do końca kwartału . . . 4 „ 20 c.
z przesyłką pocztową w państwie austr. do końca maja 3 „ 25 „
do końca kwartału . . . 5 złr.

Kraków 18 kwietnia.

Zbliża się chwila, w której wpływ Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na ogólne położenie Europy stać się może nietylko przeważnym, ale nawet stanowczym. Polityka Anglii, Francyi i Rosyi może będzie niezadługo zależną od Washingtonu. Byłoby wprawdzie zawczesnem chcieć już dziś obliczyć wszystkie następstwa ostatnich krwawych bitew w Wirginii, ale upadek Południa jest nieunikniony. Jeśli Lee z resztkami wojsk swoich zdoła się przedrzeć w zachodnio-południowe kraje, wojna może się jeszcze przeciągnąć, a Południowcy uzyskać tylko dogodniejsze warunki pokoju; w przeciwnym razie, wojna spiesznie się ukończy. W jednym i drugim przypadku niebezpieczeństwo zagraża bądź Kanadzie, bądź Meksykowi. Nadaremnie ministrowie to w parlamencie angielskim to w ciele prawodawczem francuskiem usiłowali osłabić przewidywanie zamachu na Kanadę lub Meksyk, nie mogli jednak żadnym dokumentem, żadnem nawet oświadczeniem dyplomatycznem choćby poufnem poprzeć twierdzeń swoich. Tymczasem Stany Zjednoczone nie zrzekły się doktryny Monroe, wykluczającej udział Europy w sprawach amerykańskich; nie uznały rządu cesarskiego w Meksyku, lecz owszem, kongres przypomniał, że poseł Unii akredytowany jest przy „rzeczypospolitej“ meksykańskiej; nie zapomniały napadnięcia zbiegłych do Kanady jeńców wojennych na miasto St. Albans, za co uczyniły odpowiedzialnym rząd angielski; wreszcie na ostatnim zjeździe w Monroe między pełnomocnikami Południa a prezydentem Unii Lincolnem i sekretarzem jego spraw zagranicznych Sewardem, nie została odrzuconą propozycya Stephensa, aby zawrzeć zgodę między stronami wojującemi na podstawie doktryny Monroe i połączonemi siłami uderzyć na Kanadę. Propozycya ta nie była wcale wziętą pod rozbiór, bo wprzódy postawiono z jednej strony warunek poddania się, z drugiej uznania niezawisłości — i na nim spełzły układy.

Jeżeli teraz po nowych klęskach separatystów, przyjdzie do poddania się, propozycya postawiona w Monroe przez Stephensa może być podjętą przez rząd washingtoński, który znalazłby w niej nietylko sposobność użycia luźnych sił zbrojnych, lecz oraz możność pojednania zwyciężonych z zwycięzcami przez wspólną a popularną wyprawę. Jeżeli przeciwnie wojna przeciągnie się, wtedy teatrem jej staną się południowe kraje nad zatoką meksykańską, i łatwo zdarzyć się może, iż rozprószeni południowcy pójdą wspierać Juareza, i nie tylko siły jego wzmocnią, ale nadto nastręczą rządowi Unii pozór wdania się w sprawę meksykańską.

Dwuznaczne słowa ministra Sewarda zwiastującego kongresowi zwycięztwo 3go b. m. tłumaczone są w Anglii pokojowo; ale my widzimy w nich raczej pogróżkę niż uspokojenie. Jeżeli Anglia — rzekł Seward — nie da do tego powodu, a lud amerykański jeżeli obstawać będzie za polityką nieinterwencyi, wtedy Anglia może być spokojną o Kanadę. Jestże to oznajmieniem pokojowem? Mówią także doniesienia nowojorskie, że rząd Unii nie będzie pozwalał na zaciągi dla Juareza, ale nie może wstrzymywać wychodźtwa, choćby istotnym celem jego było zaciąganie się do Juareza. Wszystko zatem zależy od tego, w jaki sposób wojna domowa zakończoną będzie w Ameryce, i jakie będzie usposobienie ludu amerykańskiego, pokojowe czy wojenne.

Francya i Anglia trzymane są przeto w szachu przez Amerykę. Interes ich nie jest zresztą wspólny i solidarny za Atlantykiem. Francya opuścić Meksyku nie chce, a oraz opuścić go nie może mimo głosów opozycyi w Ciele prawodawczem i mimo niepopularności wyprawy meksykańskiej od samego jej początku. Czy Anglia zechce bronić Kanady — nie wiemy, ani też nie można było znaleść na to pytanie odpowiedzi w mowie Palmerstona w Izbie gmin. Zdaje się, że gabinet londyński pragnie umyślnie zostawić pod tym względem samą nawet Amerykę w niepewności. Ale interesa Anglii i Francyi w tem są sprzeczne, że najście Meksyku dawałoby Anglii na długi czas rękojmię bezpieczeństwa co do Kanady, najście zaś Kanady dawałoby tę samą pewność Francyi. Każde więc z obu mocarstw europejskich starać się będzie o odwrócenie od siebie wojny, a zwalenie jej na barki swojego współzawodnika. Taka niepewność, co gabinet washingtoński przedsięweźmie, może trwać długo; oczekiwanie więc wojny tak w Kanadzie jak Meksyku ciężyć będzie na Anglii i Francyi i hamować ich wolny ruch w Europie.

Przyjaźń Ameryki z Rosyą zbudowaną była na tej chęci uwolnienia się Ameryki od interwencyi europejskiej; dla Rosyi zaś na znalezieniu w innej części świata sprzymierzeńca mogącego w danym razie zrobić ważną dywersyę. Kiedy się ta przyjaźń zawięzywała, Rosya i Ameryka miały samą tylko Anglię na oku; sprawa meksykańska postawiła w tem samem położeniu w obec nich Francyę.

Tak więc wpływ, jaki niegdyś wywierały Anglia i Francya na sprawy amerykańskie, odwrócił się, i dziś oba te państwa morskie doznają na sobie wpływu wojny amerykańskiej, a wpływ ten może stać się przeważnym jeżeli nie stanowczym w chwili zapewne już nie dalekiej, zakończenia wojny w Ameryce. Odtąd, przedstawiając ogólne położenie polityczne Europy, nie będzie można pominąć względów na Amerykę i wypadnie politykę Stanów Zjednoczonych brać w rachubę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 16 kwietnia.

♁ Reklamacye Austryi, spowodowane samowolnem przez Prusy zajęciem na własność portu Kiel, były tak naturalne i niejako same przez się rozumiejące się, że możnaby się było słusznie dziwić, gdyby nie były zaniesione. Zaprzeczenia urzędowej i nieurzędowej prasy pruskiej nie miały, prawdę mówiąc, sensu, chyba że wychodziły z przypuszczenia, że Austrya, przekonana o bezskuteczności swoich reklamacyj, będzie się wolała całkiem od nich wstrzymać. Otóż tak się nie stało, Austrya reklamowała i zastrzegła prawa swoje. Z dobrą miną, ale ze źle pokrytym ambarasem, prasa tutejsza widzi się zmuszoną zapisać ten wypadek, sprowadzając go do prostej dyplomatycznej konwersacyi hr. Karolego z p. Bismarkiem. Więcej nie potrzeba, boć państwa, będące z sobą w przymierzu, nie nasyłają się nawzajem dyplomatycznemi notami. To pewna, że przymierze to nie jest obecnie zbyt serdeczne, skoro jedna ze stron zupełnie równouprawnionych pozwala sobie na własną rękę i własność rozrządzać częściami wspólnie posiadanego kraju, a druga przeciw rozporządzeniom tym reklamować musi, aby ocalić dla siebie przynajmniej pozór prawa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Prusy rozporządzenia swego nie cofną, a Austrya reklamacyi słowa nie zamieni na reklamacyą czynu. Oczywiście, że jedna i druga strona działa w przekonaniu potrzeby utrzymania przymierza. Macie bowiem zupełną racyą, że „wyższe względy polityczne górują ponad sprawą księstw nadelbiańskich.“ Skończyć się jednak może na tem, że, korzystając z tego stanu rzeczy, Prusy wyzyskają dla siebie całą sprawę Księstw, i zostawią Austryi czczy tytuł, z prawem protestowania przeciw czynom dokonanym.

O uchwale Bundestagu zapomniano. Półurzędowa prasa pruska wziąwszy głosy na wagę znalazła nawet, że moralna większość jej wypadła na korzyść Prus, i to w stosunku trzech do jednego. Rzeczywiście niektóre państwa większości głosowały za wnioskiem z tyloma i z takiemi zastrzeżeniami, iż dziwić się trzeba, że nie głosowały przeciw niemu. Nie ulega wątpliwości, że się przez to osłabiła wartość uchwały, bo pokazuje się stąd, że owe dziewięć państw większości, nawet z Austryą na czele, nie miałyby w razie danym dość stanowczej odwagi, aby zawrzeć koalicyę przeciw Prusom i sześciu państwom głosującym w mniejszości. Nie obejdzie się dla tego bez dalszych pomiędzy państwami związkowemi usiłowań, aby położyć tamę aneksyjnym dążnościom Prus. Usiłowania te jednak wtedyby tylko miały jakieś znaczenie, gdyby były poparte podobnem usposobieniem wielkiej większości ludności Księstw. Ale ludność ta rozbita jest na stronnictwa, między któremi większe jeszcze panują różnice opinii, niż pomiędzy państwami związkowemi. W interesie Prus leży różnice te utrzymywać i zaostrzać; i przyszło już do tego, że ci, co się separatystami lub partykularystami zowią, to jest ci którzy chcą udzielnego państwa związkowego z panującą dynastyą augustenburską, przedstawiani są przez tak zwanych aneksyonistów, to jest tych, którzy chcą mniej więcej ścisłego a ostatecznie i całkowitego połączenia się z Prusami, że mówię partykularyści przedstawiani są przez aneksyonistów jako wstecznicy, jako wyobraziciele przedawnionego historycznego porządku rzeczy, jako stronnicy nędzy bundestagowej, której tylko Prusy zdolne są położyć koniec, jako przeciwnicy jedności Niemiec, która znów tylko przez Prusy może być osiągniętą. Gdy propaganda ta, wychodząca z Berlina, tak daleko Księstwa ogarnie, że będzie opinią większości, wtenczas Prusy zgodzą się bardzo chętnie i na powszechne głosowanie, a zastosują się tem prędzej do tej zasady, jeżeli się okaże potrzeba pozyskać głos Francyi, aby usunąć ostatecznie protestacye Austryi.

Aneksyoniści znaleźli silne poparcie w broszurze prof. Mommsena, dotyczącej sprawy Księstw. Mommsen jest rodem z Holsztynu, zna dobrze te stosunki, bo był już politycznie czynnym w r. 1848 i następnych. Dziś jest profesorem pruskim, jest członkiem sejmu, liczy się do frakcyi postępowej, do demokratów, to jest, do tej kategoryi demokratów, którzy bynajmniej nie doznają skrupułu, gdy zarazem i służą i walczą przeciw tym, których chleb jedzą. Jest to zawsze cechą wyższych umysłów! Toż i broszura Mommsena ma tę cechę. Nie ciepła, nie zimna, mówi za aneksyą i za separacyą; mówi za połowiczną, a w ostatecznym razie nawet za całkowitą aneksyą. Charakteryzuje jednak Prusy w taki sposób, że rodacy jego w Księstwach mogliby bardzo łatwo stracić chęć, jeźli ją mają, przyłączenia się dobrowolnie do Prus, co autor nawet przypuszcza, gdyby się do rzeczy niestósownie wzięto. Radzi więc, aby zwołać radę z ludzi zaufania, z nimi sprawę roztrząsnąć i rezultat przedłożyć ludności. Tym sposobem zyska się jakaś podstawa dla opinii publicznej i łatwiej będzie ludność rozbitą dziś na stronnictwa podciągnąć pod jeden sztandar. Stać się to nawet może bez udziału rządu tymczasowego. W takim razie byłaby to jednak rzecz prywatna. Wątpliwą zaś bardzo jest gotowość członków przeciwnych sobie stronnictw do wzięcia udziału w mięszanej radzie, z którejby niezawodnie żadna zadawalająca uchwała nie wypłynęła.

Po świętach Izba poselska będzie miała sposobność objawienia opinii swojej w tym względzie. Samemu rządowi widocznie na tém zależy. Marynarka, koszta wojny duńskiej, projekta przez rząd przedłożone nastręczają Izbie tę sposobność.

Paryż 13 kwietnia.

? Większa część wczorajszego posiedzenia została wypełnioną rozprawami o Algieryi. Z rozpraw tych możnaby niejedną wyciągnąć naukę, bo Algierya jest taką samą wiecznie ropiącą raną na ciele Francyi, jak wszystkie inne prawem siły zdobyte kraje na ciele państw innych: toż Francya goi także tak samo tę ranę i także tak samo zgoić jej nie może. Wojskowe rządy i sądy, naruszanie wiary religijnej i polityczne wstrząsanie podstaw społecznych i obyczajów rodowych, nakładanie kontrybucyj i zabieranie własności, więzienie podejrzanych i karanie bez sądu, kolonizacya kraju cudzoziemcami i wyzyskiwanie jego zasobów na korzyść zdobywców, nieprzyznawanie żadnej z tych swobód, których sama Francya używa, a po każdem wzburzeniu się kraju jak najsroższa represya — oto lekarstwa, któremi Francya od lat dwudziestu goi tę ranę, a których skutek jest taki, iż dziś musiała sobie przyznać publicznie, że od lat dwudziestu nie zrobiła ani jednego kroku naprzód ku uzyskaniu przychylności mieszkańców. Mowa barona Davida, który jako oficer zuawów przez dziewięć lat służył w Algieryi, a przeto zna ten kraj tak dokładnie jak własną ojczyznę, była słuchaną z pełnem uwagi zajęciem. Odmalował on niestosowność i bezskuteczność rządów francuzkich w tamtejszych krajach podbitych tak jasno, iż nie zostawił o tem żadnego wątpienia; wszakże nie wskazał równie dokładnie środków, jakie porzucić i jakie inne natomiast przyjąć potrzeba; toż i mowca rządowy nie wypełnił należycie tej luki w dyskusyi, i pozostało tylko przy tem, że środki te trzeba obmyśleć. Lecz postawioną została zasada, lecz także na tem tylko poprzestano, że Arabowie nie sprzeciwiają się tym albo owym innowacyom francuzkim i nie wymagają takich lub innych instytucyj francuzkich, ale się sprzeciwiają Francuzom, i wymagają, ażeby Francuzi poszli sobie z Panem Bogiem do Francyi, a ich zostawili w spokoju. Francuzi mówią, że zdobyli ten kraj w imię cywilizacyi i przynoszą jego mieszkańcom wiarę prawdziwszą, lepsze urządzenia społeczne i zgoła wszystkie nabytki nowożytnej oświaty: lecz Arabowie odpowiadają, że ich wiara dla nich jest najprawdziwszą, ich urządzenia społeczne dla nich najlepsze, a nabytków nowożytnej oświaty wcale nie potrzebują, a gdyby nawet tych wszystkich rzeczy potrzebowali, toby ich od Francuzów nie wzięli, bo Francuzi razem z niemi przynoszą im — niewolę. Takie wyznania składają schwytani naczelnicy zbuntowanych oddziałów i mówią: że to są niezmienne przekonania wszystkich pokoleń, że w imię tych przekonań wiecznie buntować się będą, dopóki nie zwyciężą lub nie zginą, — a bar. David dodaje do tego: że pod takiemi rządami istotnie wiecznie się buntować będą — i zginą. Lecz dodaje zarazem, że rząd działający w imię cywilizacyi nie może tak postępować, ażeby opanowane przez siebie narody ginęły, bo byłoby to rozszerzaniem nie cywilizacyi, lecz barbarzyństwa i mordu, — lecz powinien przeciwnie, rzeczywisty stan rzeczy uwzględnić, a przyjąwszy go za podstawę działania, tak postępować, ażeby Arabowie przyjęli nabytki nowożytnej oświaty, lecz nie musieli za to tracić tego wszystkiego, co im jest droższem nad życie, i ażeby mogli swobodnie żyć dalej.

Rząd zgadza się także na tę zasadę, ale, o ile można wyrozumieć z mowy jego rzecznika, zastósowanie jej pojmuje cokolwiek odmiennie, pojmuje je tak, iż — aby się jednem wyrazić słowem — nie chce osobnego królestwa arabskiego. Wziąwszy więc na oko wyż określone usposobienie Arabów, nie trudno przepowiedzieć rządowi, iż będzie doświadczał nowych sposobów asymilacyi li tylko na to, ażeby się za lat dwadzieścia znowu przekonał, że źle rządził tym krajem. A tymczasem Arabowie będą ginąć w powstaniach, kraj będzie niszczał, a Francya odniesie niejedną zapewne szkodę, ale żadnej korzyści.... Już i ztąd można wyciągnąć niejedną naukę; lecz jeszcze większą ztąd, jak się względem tej kwestyi zachowują organa opinii publicznej. P. David podniósł się w ocenieniu tej sprawy bardzo wysoko, lecz nie śmiał podnieść się tam, gdzie jedynie spoczywa prawda. Czy podniósł się do tej prawdy który z liberalnych dzienników? Nie, ani jeden. *Opinion Nationale* klaszcze w ręce z radości, że rząd nie chce osobnego królestwa arabskiego, i radzi mu, ażeby w prowincyach tych działał głównie kolonizacyą, a wojska używał tylko jako narzędzia represyi. Znalazł się jednakże jeden publicysta francuski, który potrącił o prawdę i miał odwagę ją wypowiedzieć; lecz kto jest tym publicystą? pewnie nikt nie odgadnie. Jest nim p. Girardin w *La Presse*. Jeden p. Girardin miał odwagę powiedzieć: „że „w tem położeniu rzeczy należy ziemię arabską oddać Arabom.“ Nie można mu za to odmówić należytego uznania? Ale p. Girardin, jak to powszechnie wiadomo, nie przebacza nikomu niekonsekwencyi. Litować się można nad każdym, kto się pod jego żelazne pióro dostanie, jeżeli kiedykolwiek choćby tylko półgębkiem objawił zdanie przeciwne temu, które dziś wypowiada; on je z pewnością wynajdzie i jak nieubłagana śmierć z kosą, stanie przed nim z cytacyą. Tak nawet i dziś Cesarzowi jego własne słowa przytacza, któremi orzekł w swem dziele, że prowincye arabskie należy oddać Arabom. Czy nie godziłoby się dziś oddać panu Girardinowi dobre za nadobne i spytać: dla czego doradzał Rosyi, ażeby ziemie polskie trzymała choćby środkami barbarzyństwa i gwałtu, jak skoro doradza Francyi, ażeby ziemie arabskie oddała Arabom? Czy jest na to jaka odpowiedź? — Jest, ale tylko ta jedna, że od dziennikarstwa francuskiego w tym stanie, w jakim się teraz znajduje, można wszystkiego wymagać, prócz konsekwencyi. Możnaby o tem wiele i bardzo zajmujących rzeczy napisać; lecz na cóż więcej, jak skoro mamy przed oczyma to osobliwsze zjawisko: że ten sam dziennik, który gotów jest bić się do ostatniej kropli krwi za oderwanie Polski od Rosyi, gotów jest jednocześnie ostatnią kroplę krwi przelać za ujarzmienie Arabów — a jedyny dziennik francuski, który gardłował za ujarzmieniem Polaków, jest dziś jedynym, który się odważył przemówić za wyjarzmieniem Arabów....

Izba przystąpiła następnie do poprawek wniesionych do ustępu zajmującego się sprawami włoskiemi, a głównie konwencyą francusko-włoską. Poprawek tych jest trzy. Jednę wniosła opozycya, domagając się krótko i zwięźle wycofania na każdy wypadek załogi francuskiej z Rzymu. Drugą wniosło stronnictwo katolickie, p. Kolb-Bernard i inni, żądając, aby w adresie zamiast słów: „z utrzymaniem niepodległości Stolicy Apostolskiej“ położono określenie następne: „z utrzymaniem udzielności terytoryalnej Stolicy Apostolskiej, jako warunku jej niepodległości.“ Trzecia nareszcie poprawka określa jeszcze dokładniej to samo żądanie, mówiąc, iż skutkiem konwencyi Włochy obowiązują się bronić państwo papieskie przeciwko wszelkim pośrednim i bezpośrednim napadom, sami zaś pozostaną na wieczne czasy we Florencyi — a zarazem wymaga uznania zasady udzielności doczesnej Papieża.

Po krótkim sporze o to, która z tych poprawek ma być najpierwej wziętą pod obrady, p. Juliusz Favre przemówił równie krótko w obronie pierwszej — poczem natychmiast poddano ją głosowaniu i odrzucono.

W obronie drugiej poprawki zabrał głos p. Kolb-Bernard i odczytał bardzo przyzwoicie napisaną mowę w obronie władzy świeckiej Papieża. Zebrał on w tej mowie mniej więcej to wszystko, co się da w tym przedmiocie powiedzieć z powodu konwencyi, zarzucając rządowi nieszczerość, niekonsekwencyę i nietrafność w jego zachowaniu się względem Rzymu: nie sądzę jednak, ażeby sprawozdanie z tej mowy mogło obudzić żywsze zajęcie, bo wszystkie te argumenta, jakie p. Kolb Bernard wytoczył, a nawet i jego sposób rozumowania jest znany i wyczerpany. Zresztą dzisiaj Thiers będzie bronił tej samej poprawki, a lubo stanowisko tego mowcy jest wcale inne, niżeli pana Kolb Bernarda, nie zaniedba on pewnie posłużyć się także i temi samemi argumentami i bez wątpienia dobitniej i jaśniej je w mowie swojej przedstawi.

Paryż 14 kwietnia.

? Na wczorajsze posiedzenie zebrała się publiczność tak tłumnie, że bardzo wiele osób zaopatrzonych w bilety nie mogło się do miejsc swoich docisnąć. Thiers może być zawsze pewnym swoich słuchaczy. Mówił on wczoraj przez trzy godzin z okładem, nie bez odetchnienia w połowie mowy, lecz z równą doniosłością głosu i równą pogodą umysłu, z równą siłą wymowy do końca. Wczorajsza mowa jego nie była wprawdzie tak fragmentaryczną jak przedostatnia; jednakże treść jej równie trudno jest zebrać w obrębach zwykłego listu, choćby tylko dlatego, że stanowiłaby dosyć sporą broszurę. Znowuż tedy wyjmę z niej tylko to, co jest najwięcej uderzającem, a i to w jak najzwięźlejszem skróceniu. Thiers dzieli przedmiot swej mowy na dwie części, na kwestyę włoską i kwestyę rzymską. Pierwszą z nich sprowadziła drugą, prawie pomimowoli. Francya dała się wciągnąć zwolna w te sprawy. Najpierwej tolerowała ona tylko ideę jedności włoskiej, później zaczęła ją forytować, aż wreszcie wypisała ją na swoim własnym programie. Opuściła ona najpierw W. księcia Toskańskiego, potem króla Neapolitańskiego, potem Papieża, którego za ośmnaście miesięcy nareszcie całkiem opuści. Tak z kwestyi włoskiej wyrodziła się rzymska. Mowca był zawsze tego przekonania, że idea jedności włoskiej musi się prędzej lub później stać szkodliwą dla Francyi; że każdy konflikt z kościołem jest dla każdego regularnego rządu niebezpieczeństwem i nieszczęściem; że każda zmiana, do którejby władzę kościelną zniewolono, będzie uważaną przez katolików za gwałt zadany wolności sumienia. Te przekonania mowca podziela i teraz, i będzie się starał słuszność ich udowodnić. P. Thiers przebiega następnie historyę rozwoju sprawy włoskiej od jej początku i mówi, iż co ośmielało książąt włoskich do oporu przeciwko liberalnym dążnościom, to to uczucie, iż za nimi stała Austrya a za Austryą Europa. Po wojnie krymskiej Austrya została odosobnioną, przez to samo i opór książąt włoskich stracił swoją energię, a w skutek tego łatwo już potem mógł być przełamanym. Mowca uznaje słuszność pretensyi Włochów do wolności, ale jest zdania, że do osiągnienia wolności jedność nie była konieczną, i zarazem też nie zgadza się na te środki, któremi do wolności dążyć zaczęto. Nie pochwalał on nigdy wojny włoskiej, bo był przekonanym, że z wojny tej musi się wyrodzić dążność do jedności — a jedność Włoch jest, jego zdaniem, szkodliwą dla Włoch i dla Francyi. Nie może to być nigdy z pożytkiem dla Francyi mieć wielkie i silne Włochy pod bokiem: nigdy też żadne państwo nie pomagało do tego, ażeby się wielkie państwa tworzyły w jego sąsiedztwie. Mowca przytacza dowody na to z historyi i mówi, iż musi się tylko uśmiechnąć, gdy słyszy zarzuty, że ta polityka jest staroświecką. Tylko polityka wewnętrzna starzeje się z czasem; ale zewnętrzna, która jest tylko nauką unikania szkód i wyciągania pożytków, po wszystkie czasy jest jednakową. Zjednoczenie Włoch nie może przynieść dla Francyi pożytku, już dlatego, że Włochy natenczas, nie potrzebując już Francyi, mogą się od niej odwrócić. Lecz przytacza on także i inne powody; pierwszy ten, że zjednoczenie Włoch pociąga za sobą zjednoczenie Niemiec; drugi ten, że dążności takie muszą wywołać kwestyę wschodnią, która po przelaniu strumieni krwi, może być łatwo rozstrzygniętą na korzyść mocarstw północnych; a trzeci nareszcie ten, że już teraz widoczną jest dążność do odbudowania św. przymierza, w obec którego, kto wie, jakby się zachowały Włochy zjednoczone i niepotrzebujące już Francyi.

W takiem położeniu rzeczy jeden tylko sojusz jest rzeczywiście potrzebny i pożyteczny dla Francyi, a tym jest sojusz z Austryą. Sojusz ten nie był możebnym aż do tego czasu, dopóki Austrya była absolutnie rządzoną: ale dzisiaj rząd austryacki jest co najmniej tyle liberalnym jak francuski. Z jedną tylko Austryą może się Francya zgodzić w widokach: z nią tylko razem może powstrzymać ambicye pruskie i inne, z nią tylko rozwiązać korzystnie kwestyę wschodnią, — zgoła jedna tylko kwestya dzieli Francyę od tego mocarstwa a tą jest polityka zjednoczenia we Włoszech. Mowca rozwija dalej powody, dla których jego zdaniem jedność włoska nie jest pożądaną dla samychże Włochów. Argumenta-to znane, polegające na różnicy historycznych tradycyj i prowincyonalnych dążnościach, mocne gdzieniegdzie, jak n. p. w Neapolu i Rzymie, ale mniej mocne w Wenecyi, o której mowca powiada, że nie należy ona ani do Włoch, ani do Austryi, tylko do Europy. P. Thiers rozprowadza szczegółowo tę argumentacyę, która mimo to wszakże nie przestaje być słabą; nie można jednak odmówić pewnej siły jej zakończeniu, w którem zapytuje: Na czemże wreszcie ta sprawa stanęła? Włochy płaciły dawniej ledwie 25 milionów podatku, a dziś potrzebują 900 milionów co roku. Nie mogąc podatkami wydusić więcej jak 600 milionów, muszą 300 milionów rokrocznie pożyczać. W Neapolu stutysięczna armija zmusza mieszkańców do przyjęcia tej nowej wolności. Włochy stały się ogniskiem nieustających zamieszek. Co wiosnę zatrważająca wieść się ztamtąd rozchodzi, że wojna wybucha... Przyszło nareszcie do tego, że Włochy z końcem zeszłego roku padły nam do nóg, wołając ratunku... Cóż wtedy zrobiła Francya? Oto zamiast powiedzieć Włochom: poprzestańcie na tem co macie, — i tym sposobem uspokoić to nieustające ognisko wewnętrznych kłopotów a niepokojów na zewnątrz — dała nową otuchę ich namiętnościom bezsilnym i niepolitycznym dążnościom; lecz nie mogąc ani pomyśleć o obróceniu tych namiętności przeciwko Austryi, pokazała im w oddaleniu Rzym, gdzie mieszka kapłan staruszek, w najwyższym stopniu szanowany i godzien szacunku, do wysokiego stopnia potężny moralnie, lecz materyalnie nie groźny, bo niemający do dyspozycyi pół miliona bagnetów. Wystawiwszy im za cel tego starca-kapłana, rozkazała im tak się zachowywać, ażeby się zdawało we Włoszech, że Francya daje im Rzym, a we Francyi żeby się zdawało, że go przed nimi ochrania. Z takich powodów i w takich celach powstała konwencya francusko-włoska. Mowca wywodzi dalej obszernie, że tego aktu nie pojmują inaczej Włosi, jak tylko w tym duchu, że Rzym już posiadają — i mają słuszność. Wykłada też zaraz szczegółowo, jakim sposobem

przyjdzie do tego, że Włosi Rzym rzeczywiście posiędą. Cóż wtedy zrobi Francya? Z konwencyi należałoby wnosić, że Francya uderzy wtedy na mniemaną rewolucyę wybuchłą w Rzymie, i Rzym jej na powrót odbierze. Ależ toby znaczyło wtedy, że Francya uderzyłaby na Włochy — a czy to podobna? Nigdy, przenigdy. Toż nie mówcie nam panowie przynajmniej takich rzeczy, które są wprost niemożebne!

Kończąc tak pierwszą część swojej mowy, Thiers obrócił się ku ławie mówców rządowych i uderzył w nich apostrofą tej zręczności i doniosłości, na jaką żaden z dzisiejszych deputowanych zdobyć się nie potrafi. „Ah! panie ministrze stanu, zawołał Thiers, wy obchodzicie się z nami częstokroć bez żadnych względów! Myśmy widzieli już na tej ławie ministrów istotnie wielkich, którzy mieli talenta powszechnie uznane, wysokie stanowiska osobiste i głosy przeważne w sprawach krajowych: a nie odmawiali nam nigdy należytego uważania. Żaden z nich nie powiedział nam nigdy, jak pan powiedziałeś przedwczoraj: że ten lub ów z naszych wniosków godzien tylko wzbudzić pośmiewisko całego świata. Ja pana naśladować nie będę, bo jestem zdania, że godność osobistą zachowuje się nietylko tem poważaniem, które się otrzymuje, ale głównie tem, którego się drugim nie odmawia; powiem zaś natomiast, że jeżli co może wzbudzić pośmiewisko całego świata, to przedewszystkiem owo wrzekome usiłowanie pogodzenia papiestwa z teraźniejszemi Włochami!“ — Minister Rouher, uderzony tą apostrofą jakby piorunem, odpowiedział tylko: „Gdyby to było tylko marzeniem, to jeszczeby było godnem poszanowania.“ Lecz Thiers dodał natychmiast głosem stanowczym: „Kto czyni przyrzeczenia, których dotrzymać nie może, nigdy nie jest godzien poszanowania.“ — Apostrofa ta sprawiła na słuchaczach niezmierne wrażenie, wrażenie tak dalece dla mowcy przychylne, iż ta publiczność, którą Thiers prawie oburzył wypowiedzianemi dopiero co opinijami, gotowa mu była dla niej tę całą część mowy przebaczyć.

Drugą część mowy poświęcił mowca zasadniczej obronie władzy świeckiej Papieża. Powiada on najpierw, że przeciw władzy świeckiej występuje głównie tak zwana opinija publiczna. Ale opinija publiczna stwarza się sztucznie przez prasę peryodyczną. Nie chce on prasy obrażać, lecz musi jej prawdę powiedzieć. Prasa powiada, że zniesienia władzy świeckiej wymaga cywilizacya. Jakto! więc cywilizacya wymagałaby radykalnej rewolucyi w zarządzie kościoła katolickiego? Ah! nigdy jeszcze kwestya tak ważna nie była debatowaną w tem zgromadzeniu. Mowca prosi słuchaczy o pilną uwagę — poczem stawia się na stanowisku następnem. Żadne społeczeństwo ludzkie nie jest możebnem bez pewnych zasad moralnych, które służą mu za podstawę. Zasady te tworzą się z jasnego i dokładnego pojęcia dobrego i złego, z uznanych różnic pomiędzy jednem a drugiem i z przyznanej wyższości jednego nad drugiem. Zasady te powinny być głęboko zakorzenione i mieć powagę wobec serc i umysłów, jeżeli wpływ ich ma być skuteczny. Dla mnie, zasady te powinny koniecznie wyższe mieć pochodzenie: jeżeli bowiem są tylko wypływem potrzeb społecznych, to powaga ich będzie tak samo nietrwałą i zmienną jak te potrzeby, a wpływ ich zawsze tylko częściowym, często nawet wprost podejrzanym; tylko zasady wypływające ze źródeł moralnych nadziemskich, które o tyle są wyższe nad siłę moralną człowieka, o ile nieogarniony wszechświat jest wyższym od utworów człowieka, częstokroć pięknych i dobrych, lecz zawsze skończonych, czy się nazywają Partenonem, czy bazyliką św. Piotra, — tylko takie zasady mogą w człowieka wlać przekonanie, iż czerpiąc z nich swoje natchnienia, podnosi się do wysokości nadziemskiej, a jego uczynki są rzeczywiście pełne wielkości, godności i idealnej piękności. Owóż ktokolwiek przyczynia się do tego, ażeby takie wyższe pojęcia dobrego rozbudzały się w ludzkich umysłach, czy to czyni filozof w imię rozumu ludzkiego, czy kapłan w imię wiary, czy żyd w imię Mojżeszowych zakonów, staje się zawsze dobroczyńcą ludzkości.

Rządy powinni takich ludzi uważać za najpożyteczniejszych swoich współpracowników i zapewniać im położenie pełne spokoju i poszanowania. Państwo nie powinno robić różnicy pomiędzy wyznaniami; każdy niechaj ma swoją wiarę i niech ją pielęgnuje w kole swojéj rodziny. Państwo powinno mieć tylko jedną wiarę: wiarę sprawiedliwości. Takie też powinno ono mieć prawo, wobec którego wszystkie wyznania i wiary powinny być równe. Lecz nie należy zapominać o tem, że nie zawsze tak bywało. Przez długie wieki wiara katolicka była panującą, i nie bez powodu. Kiedy stary Rzym upadł skrwawiony i zwyciężony do stóp barbarzyńców, kościół rzymski podniósł ducha ludzkiego z jego owczesnego rozbicia i rozprószenia, jak dziecię konające z łona zamordowanéj matki, podniósł, ocucił, odżywił go w swoim duchownym przybytku, wykarmił go przechowywaną u siebie nauką łacińską i grecką, wypielęgnował, pokrzepił, i do męskiéj dochował go siły. Wówczas stało się temu wychowawcy to samo, co się matkom wydarza, kiedy ich dzieci wyrosną w młodzieńców i własną siłę poznają. Duch ludzki, wyrosłszy w Galileuszów, Bakonów, Dekartów, zapragnął wyjarzmić się z pod téj opieki, która do tego czasu także wzrosła do takiéj potęgi, że opanowała całe społeczeństwo europejskie. Ten stan rzeczy nie mógł się dłużéj utrzymać. Wielcy biskupi i prawoznawcy rozpoczęli dzieło wyswobodzenia, a rewolucya francuska go dokończyła. Czy kościół katolicki żałuje dziś tego, że dzieło to dokonanem zostało? Czy żałuje tego, że władza jego rozciąga się tylko tak daleko, o ile mu ją przyznaje równość w obliczu prawa i zaufanie wiernych? Nie, nie żałuje, i nikt nie żałuje, że przeszłość ta już minęła, bo pojęcia przyszły już do równowagi zupełnej. W XVIII wieku hasłem powszechnem było: niewierzyć; dziś, wolno każdemu niewierzyć, ale już nikt w tem nie szuka chluby. Mowca określa bliżéj obecny stan rzeczy w tym względzie i mówi: kościół stracił wprawdzie swe przywileje, ale uzyskał moc prawa, a prawo, oparte na zasadzie równości, to nietykalność! — Takie jest tedy stanowisko, z którego Thiers zamierzył sobie bronić władzy świeckiéj Papieża.

Z tych danych wyprowadza on wniosek następujący: Każde wyznanie ma swoją zasadę, która jest jednocześnie i podstawą i warunkiem jego istnienia. Zasadą wiary katolickiéj jest jedność, która polega na tem, że jéj punktem środkowym jest Rzym a na jéj czele stoi Papież, książę udzielny w téj rezydencyi, którą zajmuje. Targnięcie się dzisiaj na którąkolwiek z tych atrybucyj, które przysłużają głowie katolickiego kościoła, jest przeto niczem innem, jak zburzeniem podstaw i warunków istnienia całego kościoła. Mowca przechodzi daléj statystycznie odnośne do téj sprawy dane a wykazawszy, że we Francyi jest tylko dwa miliony niespełna różnowierców a trzydzieści sześć milionów katolików, powiada, iż Francya nie ma ani interesu, ani też prawa, zasmucenia tak znacznéj większości swoich mieszkańców, i na tem zarazem opiera się prawo kościoła katolickiego w tym kraju. Wykłada on następnie stanowisko zajęte przez Francyą wobec Głowy tego kościoła i dowodzi, iż nie jest ono odpowiedniem ani uczuciom, ani interesom, ani pojęciom prawnym narodu. Kiedy wszystkie mocarstwa katolickie mają sobie za zaszczyt przychodzić w pomoc Stolicy Apostolskiéj, Francya, najstarsza córka kościoła katolickiego, dąży czynnie ku jego ruinie. Kiedy wszystkie rządy, jakie istnieją na świecie, mają sobie za najwyższą ambicyę, podnosić i wzmacniać swe narodowe kościoły, Francya podstawy swego narodowego kościoła własnemi rękami burzy i rozbija! Mowca przechodzi następnie do encykliki i mówi: że ogłoszenie jéj było niestósownem; ale doniosłość tego aktu nie jest taką, jak ją przedstawiły organa tak zwanéj opinii publicznéj. Lecz jakąkolwiek ona jest, nie daje ona nikomu prawa do zburzenia władzy świeckiéj Papieża. Rząd papieski ma swoje niedostatki, jak każdy rząd na tym świecie; społeczeństwo rzymskie ma stąd prawo wymagania, jak każde społeczeństwo na świecie, ażeby niedostatkom tym zaradzono; lecz nie ma ono przeto prawa wypędzania Papieża z Rzymu. Każde społeczeństwo ma obowiązki względem siebie; lecz ma je także względem innych społeczeństw, w których gronie istnieje. Czyż Rzymianie nic nie są winni katolikom całego świata? czemże bez katolików całego świata byłby dziś Rzym i czemby byli Rzymianie? — Mowca kończy nareszcie dwoma napomnieniami, z których jedno daje rządowi a drugie przyjaciołom wolności. Rządowi mówi; ażeby się, jeżli może, uwolnił od zobowiązań objętych konwencyą, bo jeżli je literalnie wykona, uwikła się w spór fatalny z kościołem, któryby był wielkiem nieszczęściem dla Francyi. Zaś przyjaciołom wolności zaleca, ażeby jéj nie pragnęli tylko dla siebie, ale żeby ją wszystkim przyznawali i nie obrażali w tem, co jest najgłębszem, najwznioślejszem i najszlachetniejszem, ażeby jéj nie obrażali w uczuciach religijnych narodu.

Po krótkim odpoczynku zabrał głos p. Ollivier i odpowiedział Thiersowi. Jego mowa składała się także z dwóch części, jak mowa Thiersa. Wszakże nie będę z żadnéj z nich zdawał sprawy, bo musiałbym tylko to powtarzać, co już w imieniu rządu powiedziano sto razy, a co pomimo to jeszcze nie oświeciło nikogo. W pierwszéj części p. Ollivier łatwą miał sprawę, bo pierwsza część mowy Thiersa była niezmiernie słabą. P. Ollivier odpowiedział przynajmniéj z łatwością oczekiwaniom większości tutejszéj opinii publicznéj, która jest równie stanowczo za zjednoczeniem Włoch, jak przeciw aliansowi z Austryą. Lecz zamierzywszy w drugiéj części wyświecić znaczenie konwencyi, utopił się w mglistych frazesach i ogólnikach, jak się w nich dotychczas utopił każdy mowca rządowy, mówiący o tym przedmiocie. W jednem tylko miejscu stał się on od tych ostatnich cokolwiek jaśniejszym, mówiąc: „Jeżeli Rzym naszych rad nie usłucha i zamiast zaprowadzić potrzebne zmiany, odpowiadać nam będzie encyklikami, natenczas runie — a ja przyklasnę z całego serca jego ruinie!“ Tak otwarcie nie objawił nienawiści do Rzymu dotychczas żaden z tych mowców, którzy mają do tego pretensyę, że przedstawiają opinie rządowe.

Na tem skończyło się posiedzenie wczorajsze, a że dziś Wielki piątek, zakończenie dyskusyi odłożono do soboty.

Londyn 15 kwietnia.

L.-l. Słuszność wymaga, aby nie było narodu wyłącznie uprzywilejowanego pod jakimkolwiek względem. Anglią, która instytucyami politycznemi dorobiła się wolności w pełnem i najlepszem tego słowa znaczeniu, sprawiedliwa Nemesis skazuje na inny rodzaj despotyzmu. Wszechwładztwo mody i zwyczaju tak srogo uciska tutaj pojedyncze indywidua, jak gdzieindziej teroryzm polityczny. Nawet ludzie znakomici zdolnościami i stanowiskiem oprzeć się nie umieją śmieszności, choć na nią sarkają po cichu, mianowicie przed cudzoziemcami. Jednem z kardynalnych obowiązków tego rodzaju jest konieczność wydalenia się z Londynu podczas świąt Wielkonocnych na tydzień do dwóch tygodni. Komu nie powiedzie się uzyskać w tym czasie zaproszenia na wieś, wyjeżdża do pierwszego lepszego miasteczka; ktoby był dosyć nieszczęśliwym, aby interesa i tego mu nie dozwoliły, zamyka się starannie w domu, spuszcza story u okien i dopiero późno w nocy wychyla się milczkiem na ulicę, bacznie się oglądając, ażali go kto ze znajomych nie upatrzy. Na odwagę cywilną wyznania, że się święta w Londynie przepędziło, nie zdobędzie się żaden rodowity Anglik. Nawet interesa handlowe i pieniężne ustępują przed potęgą obyczaju, gdy wszystkie zamożniejsze domy w City zawieszają czynności. Nie dziw też, że i sprawy publiczne zamierają, że wiadomości polityczne nie przedstawiają żadnego zajęcia, a dzienniki wiodą żywot wegetacyjny, redagowane przez najpodrzędniejszych pisarzy, których bieda, jako paryów społeczeństwa, do wytrwania zmusiła. Parlament nominalnie zbiera się 24go kwietnia, rzadko jednak przed 1szym maja zgromadzą się członkowie w liczbie dostatecznej do prowadzenia obrad. Świat zamożny tego roku później nawet zjedzie się niż zazwyczaj, gdyż za księciem Walii wiele osób pociągnie na wystawę powszechną do Dublina, któréj otwarcie na 1go maja zapowiedziane. Dzienniki ogłaszają, że książę Walii przyjął zaproszenie na bal publiczny w Dublinie 9go maja, a kogo tylko stać, nie odmówi sobie szczęścia i zaszczytu znalezienia się w jednej sali z następcą tronu. Przesadzona, bałwochwalcza prawie cześć dla rodziny królewskiej jest jakby chęcią wynagrodzenia jej za brak jakiejkolwiek istotnej władzy; dla młodego królewicza powszechną mają prócz tego sympatyą. Jest to książę jakby wynaleziony do potrzeb konstytucyi angielskiej. Przy dzisiejszem rozwinięciu potęgi parlamentarnej w tym kraju, trudno sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby na tronie zasiadł człowiek energiczny, z twardą wolą i wyrobionem przekonaniem. Pozory władzy przy zupełnej bezsilności stałyby mu się tak nieznośnemi, że albo doprowadziłyby do katastrofy, alboby abdykował i starał się zasiąść na ławach Izby niższej, aby spróbować, ile na polu politycznem dokazać potrafi. Skoro pytanie to zadałem niedawno jednemu z najznakomitszych członków parlamentu, odpowiedział, że zjawienie się potężnej indywidualności na tronie byłoby zaprawdę wielkiem niebezpieczeństwem, i dodał na wpół tylko żartem, że aby zapewnić przyszłość instytucyj W. Brytanii, należałoby przeprowadzić prawo wykluczające mężczyzn z następstwa.

Otóż chociaż nieba odmówiły księciu Walii wdzięku należenia do nadobnej połowy rodzaju ludzkiego, łączy on wszystkie przymioty, jakich u królowy Anglicy życzyć sobie mogą. Zacny, uprzejmy i przystępny, nie posiada zbytniego hartu duszy ani wygórowanej ambicyi. Na politykę zapatruje się ze stanowiska uczuciowego, dziecinnego prawie, a odkąd poślubił piękną księżniczkę duńską, sympatye jego skierowały sie na stronę Danii, a zatem w kierunku wprost przeciwnym uczuciom królowej Wiktoryi. W ogóle, stosunki między matką a synem nie są serdeczne. Młody książę lubiący zabawę wszelkiego rodzaju, znalazł się nieraz w trudnem położeniu wobec purytańskiego usposobienia królowy.

Raz nawet, w skutek rozszerzonych wieści o zbyt kawalerskim trybie życia następcy tronu w Oxfordzie, książę Albert przybył niespodzianie i wywiózł go tego samego dnia do Cambridge. Nie dziw tedy, że młoda a nadobna żona pozyskała sobie jego serce i wrażliwy umysł zjednała dla swoich uczuć i przekonań. Podczas dramatycznych chwil katastrofy duńskiej, księżna Aleksandra zalewała się łzami, a widok serdecznego do sprawy duńskiej przywiązania i głębokiego żalu, więcej miał uroku i poezyi, niżeli suche i nieco rogate objawy sympatyj germańskich *of the most gracious Queen.*

Książę Walii był też otwarcie i bez ogródki za popieraniem Danii energicznem, choćby do wojny przyjść miało. Przekonanie to wypowiadał i komunikował piśmiennie dobrym znajomym i uniwersyteckim kolegom, ale przez myśl mu nie przyszło, aby jako przyszły król Anglii mógł zaważyć na postanowienia ministrów w tej mierze.

Dodać należy, że książę jest wybornym i namiętnym *sportsmanem*, a w razie potrzeby umie wnieść toast odpowiedni, który z zapałem bywa przyjmowanym, łączy więc wszystkie warunki wzorowego monarchy trzech połączonych królestw. Obok uczucia instynktowego Anglików dla swojej dynastyi, obdarzają oni księcia Walii, innem jeszcze bardziej wyrozumowanem przywiązaniem, które trudno inaczej scharakteryzować jak porównywując go do stosunków rodziców względem grzecznego dziecka, o którem są przekonani, że postępowaniem swojem w przyszłości nigdy ich nie nabawi kłopotu.

W tej chwili nadeszłe wiadomości z Ameryki donoszą o zdobyciu Richmondu i rozbiciu wojsk jenerała Lee. Wiadomości prywatne w City, o których poprzednio pisałem, okazały się prawdziwszemi niż urzędowe i nieurzędowe doniesienia dziennikarskie. Wojna jako taka już jest ukończoną; a jeżeli ostatnie wydarzenia nie spowodują układów pokojowych, południe odtąd na partyzancką tylko walkę zdobyć się może. Oświadczenie Sewarda podczas mowy w Washingtonie nie przyczynia się do uspokojenia umysłów w Anglii; wyrażenie bowiem, że Kanady zaczepiać nie będą, jeżeli tylko Anglia okaże się sprawiedliwą dla Stanów Zjednoczonych *England would only be just to the United States,* jest dziwnie elastycznem i w miarę potrzeby rozmaitym interpretacyom podlegać może.

Morning Post w artykule wstępnym dzisiejszym zadanie pana Hutt w Wiedniu stawia na wysokości stanowiska zajętego przez Ryszarda Cobdena w traktacie handlowym anglo-francuskim. Zadaniu temu przypisuje ważność nie tylko doraźną i okolicznościową, ale wysokie znaczenie w ogólnym rozwoju ku wolności zasad społecznych i ekonomicznych. Nie przesądzając zdolności wysłanników angielskich, ale uwzględniając przeszkody na jakie prawdopodobnie napotkają, przyznać należy, że porównanie to utrudni jeszcze położenie tych panów i tak nie do pozazdroszczenia. Geniusz Cobdena nie byłby zbytecznym, gdzie idzie o stawienie budowy, do której fundamenta nawet jeszcze nie przysposobione.

Rzym 11 kwietnia.

W kwietnią niedzielę niezmierny był ścisk cudzoziemców w bazylice ŝgo Piotra. Tysiące Anglików i Amerykanów lękając się, aby wykonanie konwencyi i mniemany wyjazd Papieża nie pozbawiły ich na czas nieokreślony widoku ceremonij wielkotygodniowych i wielkanocnych, pośpieszyło na nie. Liczba cudzoziemców dochodziła wczoraj do 46 tysięcy. W kościele ŝgo Piotra dwie nowe ogromne trybuny czyli rusztowania wzniesiono dla kobiet, oprócz zwyczajnych, a jednak i w tych pomieścić się nie mogły wszystkie te kobiety, które miały przepisany ceremoniałem watykańskim strój, to jest czarną suknię i czarny na głowie rąbek podobny do mantyli hiszpańskiej. Książę Persigny przybył tego samego rana statkiem wojennym francuzkim wyłącznie dla niego przeznaczonym do Civitavecchia, gdzie umyślny pociąg kolei czekał na niego. Księżna zaś przywdziawszy pomieniony strój w tem miejscu wprost z dworca kolei udała się do ŝgo Piotra, gdzie hrabina Montebello oczekiwała jej w swojej trybunie. Komisarze meksykańscy świeżo przybyli znajdowali się między posłami w trybunie Ciała dyplomatycznego. Papież poświęciwszy palmy rozdawał je kardynałom, królom Ludwikowi bawarskiemu i Franciszkowi neapolitańskiemu, duchowieństwu, senatowi, posłom, a nareszcie jenerałom francuzkim i papiezkim, równie jak ich sztabowi. W procesyi ambasadorowie szli za Ojcem świętym, niosąc palmy. Pius IX wyglądał wcale dobrze, choć znać już wiek podeszły i wycieńczenie.

O misyi księcia Persignego nic jeszcze pewnego nie wiadomo. Wątpliwości jednak nie ulega, iż ma takową, a nawet bardzo ważną. Z Ojcem świętym będzie się zapewne widział dziś albo jutro, jeśli wszelako nie zechce zaczekać do Wielkanocy przez wzgląd na wielkie znużenie Papieża w tych dniach, kiedy ma tak długie nabożeństwa do odprawiania, a przytem daje ogólne posłuchanie kilkuset cudzoziemcom razem. Pogłoska, iż książę Persigny ma zastąpić hr. Sartiges, zdaje mi się bezzasadną; bezwątpienia przybył on tutaj w charakterze nadzwyczajnego posła, na co się zarówno zgadza dyplomacya, świat urzędowy rzymski i urzędnicy francuzkiej ambasady; lecz aby miał zostać zwyczajnym i stałym posłem, to nie ma nic pewnego. Jednakowoż hr. Sartiges długo tutaj nie zostanie; tak margr. Lavalette w Paryżu jako i jenerał Montebello w Rzymie, z którym jest bardzo na bakier, przeciwni są jego utrzymaniu się nadal na urzędzie. Opinie hr. Sartiges są całkiem przeciwne jedności włoskiej; w oczach stronnictwa księcia Napoleona jest on zbyt wielkim papistą, a dla dworu rzymskiego należy do tak zwanych „szczerych katolików“, do stronników konwencyi i uszczuplenia władzy świeckiéj, których bardziej tutaj nienawidzą niż odcień *Opinion Nationale.* Stąd wynika dla posła położenie nader drażliwe i niejasne, w którem, jak tutaj ironicznie powiadają, jedyną dla p. Sartiges osłodą i pociechą staje się gra na skrzypcach, której zwłaszcza od miesiąca, poświęca wszystkie niemal swoje extra-dyplomatyczne chwile.

W skutek różnorodnych a sprzecznych pogłosek obiegających po dziennikach względem posłuchania hr. Sartiges d. 4 marca, niemniej jak zaprzeczeń urzędowej prasy francuzkiej i ostrzeżeń danych kilku organom legitymizmu, Papież sam opowiedział dostojnikom tutejszym prawdziwą treść rozmowy swej z ambasadorem francuzkim. Troje propozycyj przez tegoż ostatniego uczynionych Ojcu świętemu są niemal te same, o których już pisał *Vaterland.* Hr. Sartiges żądał nadania kodeksu poddanym papiezkim, powiększenia wojska i przyjęcia od Włoch, za pośrednictwem Francyi, dwudziestu milionów długu przypadających na Romanie, Marchie i Umbrią. Papież odrzucił bezwarunkowo dwie pierwsze, a co do trzeciej okazał gotowość przyjęcia dwudziestu milionów od Francyi, ale tytułem wynagrodzenia za szkody, o jakie najazd obcy przyprawił jego prowincye. Słychać także w Watykanie o nowej propozycyi mocarstw katolickich, a mianowicie Francyi i Austryi, ofiarujących Papieżowi po kilka uformowanych przez siebie pułków, któreby przywdziały mundury papiezkie i na żołdzie Ojca św. zostawały. Oszczędziłoby to Ojcu św. werbowania ochotników, i miałby żołnierzy nie takich, jakichby sam żądał, ale jakichby mu mocarstwa dały. Jednakże to zestawienie rozlicznych narodowości niewielką wzajemną ku sobie obdarzonych skłonnością, mogłoby sprowadzić w rychle nieład i niesforność. Byłaby to w gruncie zbiorowa okupacya mocarstw pod pozorem wojska papiezkiego, i dla tego wątpię, aby Francya, a tem bardziej Włochy zgodziły się na nią, chociaż stanowiłaby dość zręczne wywinięcie się z litery konwencyi.

Wyścigi konne, które odbyły się w tych dniach za bramą ŝgo Jana, zajmowały bardzo wyższe towarzystwo i lud. Królewicz Hubert przysłał z Neapolu konia swego, który odniósł na nich jedną z wyższych nagród. Pewien Anglik p. Spear pojawił się na tych wyścigach w czerwonej kurtce, w zielonej kamizelce i w białych spodniach, a ponieważ były to barwy narodowej chorągwi włoskiej, więc go wielka manifestacya spotkała i przytomni uderzyli w takie oklaski i okrzyki, że aż się policya musiała wmieszać. Mówią, że p. Spear otrzymał rozkaz opuszczenie niezwłocznie Rzymu.

Kraków 18 kwietnia. Fmp. baron Leopold Rzikowsky von Dobrszitz, pełnomocnik prezydujący w związkowéj komisyi wojskowéj zamianowany został dowódzcą wojsk w Galicyi zachodniéj; a fmp. dowódzca wojsk w Galicyi zachodniéj baron Józef Bamberg przeniesiony został w stan rozporządzalności.

Wiedeń dnia 17go kwietnia. Niespodziewane odwołanie dotychczasowego posła meksykańskiego przy dworze tutejszym Dr Murphego wywołało pewne zdziwienie, tym bardziéj, iż nastąpiło ono w chwili złożenia godności poselskiej przez reprezentanta Meksyku w Londynie. Nic nadzwyczajnego, iż równoczesne ustąpienie dwóch dygnitarzy, z których jednego dobrowolne, drugiego przymusowe, nasuwało domysł, iż system rządu Cesarza Maksymiliana w polityce zagranicznéj ulegnie zmianom. Domysł ten rozwiały jednak ostatnie wiadomości z Meksyku, które za przyczynę odwołania p. Murphego wskazują zamiar umieszczenia go na wysokim stanowisku w administracyi wewnętrznéj. O jego następcy w Wiedniu nic jeszcze nie słychać.

— Dziennik węgierski *Magyar Sajto* w ostatnim swym artykule o sejmie węgierskim twierdzi, iż na czele propozycyj królewskich mających być przedłożonemi najbliższemu sejmowi musi być zamieszczone ułożenie dyplomu koronacyjnego i obiór palatyna. Ułożenie tego dyplomu i rewizya artykułu III ustaw z r. 1848 mogą — zdaniem tego dziennika — usunąć niebezpieczną stronę rokowań późniejszych niezbędnych dla obmyślenia trybu traktowania spraw wspólnych. „Nie ulega żadnéj wątpliwości, pisze *Magyar Sajto,* iż patent z lutego pomieszczonym będzie również w poczcie propozycyj królewskich: w każdym razie atoli winno pierwéj nastąpić ułożenie dyplomu koronacyjnego i sama koronacya, a dopiero skoro się powiedzie narodowi zagodzić z koroną domowe zatargi, ludy węgierskie połączone na odwiecznych zasadach, będą w możności traktowania z radą państwa względem trybu obrad nad wspólnemi sprawami i względem zasadniczéj zmiany patentu lutowego.“

— Cesarz Jmci pozwolił na zniesienie kasy depozytowéj państwa w jéj dotychczasowym charakterze jako kasy głównéj państwa a natomiast na urządzenie drugiego oddziału kasy centralnéj państwa dla spraw owéj kasy depozytowéj. W skutek tego postanowienia przechodzą sprawy kasy depozytowéj z 1mym maja 1865 do drugiego oddziału kasy centralnéj jako depozytowéj.

Królestwo Polskie.

Od kilku lat znikło zupełnie z obiegu srebro i złoto w Polsce z Rosyi i stało się towarem, zamiast być znakiem zamiennym. Agio jego dochodzi nieraz do 20%. Skutkiem tego znikała zwolna moneta drobna, zdawkowa, nie tylko na pół srebrna, lecz nawet miedziana. Bilety banku Królestwa Polskiego, jako oparte na bezpieczniejszej rękojmi są prawie niewidzialnemi i zastępują ich miejsce bilety kasowe rosyjskie nie mające dostatecznego bezpieczeństwa. Brak zdawkowej monety najmocniej czuć się dawał gospodarzom wiejskim i fabrykantom, gdyż jedni i drudzy nie mieli czem płacić najemników. To dało powód, że właściciele ziemscy i fabrykanci musieli wydawać asygnacye na siebie bądź drukowane i litografowane, bądź blaszane, a takowe znajdowały wiarę we wsi lub najbliższem miasteczku, a nawet później obiegały formalnie po dalszych nawet stronach, jakby uznana powszechnie moneta papierowa. Ten stan rzeczy od lat kilku trwający nie tylko osłabiał kredyt publiczny, lecz mógł niejednokrotnie wyrodzić nadużycia. Nietylko bowiem ten kto nie miał drobnej monety, wydawał na siebie asygnacye, ale wydawał i ten kto wcale niemiał pieniędzy i stwarzał sobie kredyt przymusowy, jeżli nie w rozległej okolicy, to przynajmniej w szczuplejszym zakresie. Obawiać się nawet przychodzi, czy nie ukaże się wiele takich asygnacyj czyli znaczków podrobionych, czy przy nakazanem teraz ściągnięciu ich z obiegu, niektórzy wystawiacze nie będą zasypani znaczkami nie przez siebie, chociaż na swoje imię, wystawionemi. Zawsze jednak zasługuje na uwagę pod politycznym względem, że prywatne znaki pieniężne znajdują odbyt, gdy publiczne znaki pieniężne to jest bilety skarbowe rosyjskie ciągłego doznawały spadku na targu pieniężnym. W celu ściągnięcia z obiegu tych prywatnych asygnacyj i znaczków, wydanem zostało następujące rozporządzenie:

Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu woli Najjaśniejszego pana, oznajmionej w odezwie ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego z dnia 8 (20) lutego rb. Nr. 4,447, polecającej bezzwłocznie przedsięwzięcie środków, mających na celu usunięcie z obiegu marek wypuszczonych zamiast pieniędzy przez osoby prywatne, oraz dobroczynne towarzystwa i instytucye, na przedstawienie p. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Ponawia się niniejszem surowy zakaz osobom prywatnym, towarzystwom i instytucyom wypuszczania jakichkolwiek bądź własnych marek pieniężnych (papierowych, skórzanych, metalowych itp.)

Art. 2. Podobnież zakazuje się pomienionym osobom i instytucyom wypuszczanie na nowo w obieg marek przez nie poprzednio wydanych, jeżeli te do nich powracają.

Art. 3 Każdy, kto dawniej wypuścił marki, obowiązany jest na pierwsze żądanie okaziciela marek, wymieniać one natychmiast na pieniądze; nie wykonywający zaś takowej natychmiastowej wymiany podlegać mają karze, w postanowieniu Rady administracyjnej z dnia 4 (16) maja 1845 r. oznaczonej.

Art. 4. Kara powołanym dopiero przepisem oznaczona zachowuje się tylko na przeciąg trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego postanowienia, poczem oznaczone będą surowsze kary za wypuszczenie marek i odmawianie wymiany marek na pierwsze żądanie, przez osoby, które dawniej one wypuściły.

Art. 5. Powyższy termin trzymiesięczny przedłuża się o miesięcy sześć dla osób i instytucyj wypuszczających dawniej marki, które księgami swojemi dokładnie udowodnią przed naczelnikami cywilnemi właściwych powiatów, na jaką sumę pozostają jeszcze w obiegu ich marki, i które przedstawią kaucyę odpowiadającą połowie tej sumy w gotowiźnie, w papierach publicznych rządowych lub w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego ziemskiego.

Podobne przedłużenia terminów dopuszczane być mogą przez gubernatorów cywilnych, którzy bezzwłocznie donosić o tem winni Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu.

Art. 6. Po upływie dziewięciu miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego postanowienia, obieg marek prywatnych bezwarunkowo jest wzbroniony.

Art. 7. Gubernatorowie cywilni obowiązani są po upływie rzeczonego wyżej terminu, przedsiębrać środki od nich zależące dla zapobieżenia obiegowi marek niewycofanych i w tym celu zawczasu i jak można najczęściej publikować, nie tylko w miastach lecz i po wsiach, za pośrednictwem miejscowej policyi i zarządów gminnych, o rozporządzeniach niniejszych rządu, tudzież o tem, że po upływie oznaczonego, jak wyżej, terminu, nikt nie będzie miał prawa żądać wypłaty za marki, i nikt nie będzie obowiązany płacić za nie.

Art. 8. Dopilnowanie należytego i ścisłego wykonania przepisów, postanowieniem niniejszem objętych, które w dzienniku praw zamieszczonem być ma, władzom właściwym, w czem do której należy, poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 19 lutego (3 marca) 1865 r.

Namiestnik, jenerał-adjutant,
Hrabia *Berg.*

P. o. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej Przychodów i Skarbu.
A. Koszelew.

P. o. Sekretarza Stanu, *A. Zaborowski.*

Szwajcarya.

Rada związkowa postanowiła popierać udawanie się Polaków, znajdujących się dziś w Szwajcaryi, do Ameryki, obiecując każdemu, ktoby się przesiedlał za Atlantyk 100 franków tudzież zalecenia ze strony szwajcarskich konsulów w Ameryce. Uchwałę tę przypisać należy usiłowaniom bawiącego w Bernie zacnego Polaka, (pisma niemieckie nazywają go Koronikolskim (?), który, jak donosi *Bund,* ziomkom swym chce zgotować na ziemi republikańskiej nową ojczyznę. Pewna liczba Polaków, w St. Gallen żyjących, przedtem już była postanowiła udać się do Ameryki.

Korespondent z Berna, donosząc także o tem do *Ausgb. Allg Ztg,* dodaje: „*Ostrożność w tej sprawie na wszelki przypadek nie zawadzi, albowiem mogliby biedacy dostać się za Atlantyk, tylko jako ofiary jakiego werbownika spekulanta*“.

Komitet w St. Gallen, zajmujący się sprawą Polaków, broni w dłuższym artykule w *St. Gall. Ztg* „stanowiska narodowego“ przeciw „policyjnemu“, które w sprawie wychodźców polskich zajął *Bund.* Komitet oświadcza, że składki narodowe są konieczne: ponieważ są wychodźcy chorzy i cierpiący w skutek nadzwyczajnych trudów i dolegliwości, jakich doznali — liczba samych kalek wynosi w Szwajcaryi około 70 — tudzież i dla tego, że i zdrowi niekoniecznie podołać mogą wszelkim rodzajom pracy. Rada, jakiej im udzielał *Bund,* aby powracali do domu, jest lekkomyślną; gdyż przez to wydawałoby się wychodźców więzieniom a nawet w ręce kata.

Składki w St. Gallen przyniosły dotąd około 12,000 franków. W kantonie tym umieszczono 82 Polaków przy różnych zatrudnieniach, trzech innych umieszczono w innych kantonach, 10 żyje z własnych funduszów. W kantonie Zuryskim około 20 Polaków szuka jeszcze zatrudnienia, trzej mają jeszcze w koszarach zaopatrzenie; pewna liczba chorych i w skutek ran do pracy niezdolnych potrzebuje jeszcze wsparcia.

Rada rządowa Berneńska wydała następujące rozporządzenie: Wsparcie rządowe dla 16 Polaków przybyłych do Szwajcaryi przed końcem 1864, ustaje z 15tym b. m, a dla 61 innych d. 1go maja;

wydział sprawiedliwości i policyi może i dalej wspierać niezdolnych do pracy. Na potrzeby wychodźców polskich wyznacza rząd na ten rok 4000 franków. Nowy komitet polski w Bernie rozpisał publiczne składki po pół franka miesięcznie, tymczasem na trzy miesiące, i stara się usilnie o umieszczenie zdatnych do pracy.

Komitet polski w Genewie „secours mutuel“ umieścił prawie wszystkich wychodźców przybyłych przed nowym rokiem; a 43 Polaków, przybyłych po nowym roku do Genewy, połowa ma już zatrudnienie.

Ameryka.

N. fr. Presse, która odbiera zwykle bardzo wcześnie wiadomości o przebiegu wojny w Stanach Zjednoczonych ze źródeł urzędowych amerykańskich, ogłasza następujący opis wielkiej katastrofy zaszłej w d. 3 kwietnia na głównym teatrze wojny w Wirginii, a o której doszedł był nas telegram w sobotę wieczór:

Richmond po strasznej, krwawej trzechdniowej bitwie upadł. Lewe skrzydło Granta rzuciło się na gościńcu do Claiborn, wiodącym do ubocznej kolei żelaznej południowej. Lee zgromadził tu prawie całą armię swoją, aby powstrzymać pochód Granta. Bitwa rozpoczęła się 1go kwietnia, a ukończoną była dopiero 3go. Grant wypierał Lee z jednego po drugiem obronnego stanowiska, a trzeciego dnia klęska jego była zupełną, w której Lee poniósł w ogóle stratę 40,000 ludzi.

Podczas tej bitwy między Grantem a Lee, środek wojska jenerała Meade uderzył na Petersburg i zdobył go, zanim Grant bitwę skończył. Wojsko Unii nad rzeką James (śgo Jakóba) i flota pod wodzą admirałów Farraguta i Portera (która stała u City-Point), posunąwszy się rzeką w górę pod Richmond, zdobyły warownię Darling z całą załogą i odegnały pancerne statki Skonfederowanych, wiele z nich zatopiwszy. Reszta tych statków wysadzoną została w powietrze przez kapitana Semmes (dowódzca flotylli na James-River), który następnie ratował się ucieczką.

Lee z resztkami wojska swego składającemi się z 20,000 ludzi cofa się na Lynchburg i prawdopodobnie próbować będzie ujść do Danville w Karolinie północnej, aby, jeśli można, połączyć się z Johnstonem. Jazda Thomasa i Sheridana ma rozkaz przeszkodzenia temu. Jenerał Grant ściga niedobitków Lee, i z pewnością liczyć na to trzeba, że Lee nie ocali ani jednego żołnierza.

Strata armii związkowej wynosi 7 do 8000 ludzi w zabitych i ranionych. Strata, jaką Lee poniósł, jest tak ogromną, że prawie niepodobieństwem jest już teraz wielkości jej oznaczyć. Tyle jest pewnem, że wynosi ona w zabitych i rannych najmniej 15,000 a 25,000 w jeńcach. Spustoszenie na polu bitwy jest nie do opisania. Z obu stron walczono z zaciętością i wytrwałością, jakiej żadne pióro opisać nie zdoła. Zdolność Granta jako wodza i odwaga armii związkowej przeważyły szalę zwycięztwa. Wojska jenerała Lee były po większej części osłonięte okopami i przykopami. Wojsko Unii zdobyło takowe z bagnetem w ręku.

Jefferson Davis i rząd jego schronili się do Lynchburga. Jest nadzieja schwytania ich.

Jenerał Sherman zaraz po porażce jenerała Lee posunął się na Raleigh, aby uderzyć na Johnstona. Pokonanie tego ostatniego zamknie wojnę.

W Richmondzie i Petersburgu dostały się zwycięzcom wielkie zapasy wojenne. Działa zdobyte na polu bitwy i w obu tych miastach dochodzą do dwóchset.

D. 14 kwietnia jenerał Anderson zatknie napowrót na warowni Sumter (Charleston) z wielką uroczystością tęż samą chorągiew gwiaździstą, którą przed czterema laty w tymże dniu ściągnął, oddając twierdzę buntownikom (poddała się ona była w r. 1861 jenerałowi południowców Beauregard. *Red. Cz.*)

Kontrrewolucye we wszystkich krajach południowych ogromne przybierają rozmiary. Za kilka tygodni Południe podda się zupełnie.

Rząd washingtoński nie będzie się mieszał w sprawy meksykańskie. Dotychczas Stany Zjednoczone uznawały tylko rząd Juareza. Zaciągi do wojsk Juareza nie będą dozwolone w krajach Unii, ale rząd nie może tamować wychodźtwa do Meksyku, któreby niosło Juarezowi pomoc. Bez prowokacyi ze strony Anglii pokój między nią a Stanami Zjednoczonemi nie zostanie naruszony. Przyszłe zachowanie się Stanów Zjednoczonych względem państw obcych zależeć będzie od postanowień kongresu, który się zbierze w listopadzie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 kwietnia. Skończyły się Święta Wielkanocne, a przy sprzyjającej pogodzie pierwszego ciepła wiosennego, dziś już nieco wiatrem studzonego, odbył się wczoraj Emaus pod klasztorem Zwierzynieckim z wycieczką na mogiłę Kościuszki, a dziś Rękawka na Krzemionkach pod mogiłą Krakusa. Tysiące osób wszystkich warstw społeczeństwa dały sobie schadzkę w tych wycieczkach zamiastowych; na dowód zaś, jak miasto wyludniło się nie już wczoraj przy święcie, lecz i dzisiaj w dzień powszedni, posłużyć może to, że o 4-ej po południu oprócz sklepów korzennych wszystkie inne były pozamykane.

— Dziś wróciła tu pewna liczba (niewiemy dotąd ilu) jeńców wojennych z Sybiru. Jeden z nich jechał doróżką z kobietami, a że w doróżce siedział także policyant, i zajechali przed policyę, zapewne dla meldowania się, ztąd urosło mniemanie, że jakieś kobiety zostały aresztowane i do policyi odstawione.

— W niedzielę 16go umarła p. Teresa z Wrońskich Dymidowiczowa, żona wysłużonego sędziego apelacyjnego w Krakowie, urodzona r. 1817 w Starym Wiśniczu. Oprócz kilku pisemek w języku francuskim, wydała po polsku u Wolfa w Petersburgu dzieło o wychowaniu, pod napisem: „Wspomnienia lat dziecinnych przez matkę Drogosławę“, którego drugie wydanie przysposabiała. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę o 4tej po południu.

— Dzisiaj nowy Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Dunajewski oraz nowy Senat akademicki objęli urzędowanie.

— Dr Łazarz Dubs, deputowany z miasta Lwowa umarł w d. 3 b. m. w Majdanie średnim i pochowanym został na cmentarzu izraelickim w Nadwornej wobec wielkiego udziału wszystkich wyznań.

— Dziennik lwowski *Praca* został 15go b. m. skonfiskowany przez Prokuratoryę.

— Dnia 16 kwietnia umarła w Schwerinie W. księżna Anna, córka księcia Karola Wilhelma Ludwika księcia Heskiego, druga żona W. księcia Fryderyka Franciszka, urodzona r. 1843, zaślubiona 12go maja 1864 r.

— Z więzienia lwowskiego zbiegł Dawid Loba z Roll w kantonie Vaud w Szwajcaryi, były zawiadowca papierni w Czerlanach skazany na 8 miesięcy aresztu obostrzonego postem raz na tydzień. Za zbiegłym rozesłano listy gończe.

— Sąd krajowy w Czerniowcach wyrokiem z d. 6 kwietnia uznał, iż broszura wyszła w Lipsku w r. 1864 u Brockhausa p. n. „Zadanie organizacyi narodowej w sprawie polskiej“ mieszcząca w sobie obwieszczenie „Wydziału rządu narodowego na zabór austryacki“ z d. 7go stycznia 1864, uzasadnia czyn zbrodni zdrady stanu. Podobnież na tej samej podstawie i z tej samej przyczyny wywołaną zostaje broszura w r. 1863 wydana w Paryżu u Martineta p. n. „Austrya i Polska“.

— P. Erazm Zalewski nazywa się nowy współpracownik *Dziennika Warszawskiego*. W ostatnim jego artykule, który nosi imię „humorystycznego“, taka jest w końcu autobiografia:

„Jankiel podobno sprzedał osły gdzieś w Prusiech. Szkoda! tam najniezawodniej stracą swój rodowy, polski charakter. Niemcy przerobią ich na kosmopolitów. Ten pobyt osłów u mnie, sprowadził na mnie tysiące nieprzyjemności. Wystawcie sobie, że wszyscy moi sąsiedzi zaczęli mnie nazywać osłem! Zawsze tak bywa na świecie! Z kim się kto wdaje, takim się sam staje. Moi sąsiedzi mają najzupełniejszą racyę....“

— Dzień 15 kwietnia był nadzwyczaj parny, ciepłota bowiem w słońcu doszła do + 24°,0, zaś w cieniu do + 17°,6, to też już koło południa zaczęły się gromadzić chmury, i popołudniu dał się słyszeć po raz pierwszy grzmot. Wieczorem błyskawice na południu i ulewa krótka, w nocy zaś deszcz w dość znacznej spadł ilości, poczem rano dnia 16go oziębiło się znacznie, jako też i dnia następnego, koło południa jednak było przy niebie zupełnie czystem dość ciepło, gdyż 16go termometr dosięgnął do + 11°,6, 17go zaś do + 11°,3 od + 2°,9. W ciągu tych trzech dni wiał wiatr słaby przeważnie od północy, barometr zaś wznosząc się ciągle i doszedłszy do 344‴,02, zaczął od wczoraj spadać. Termometr dnia 18go o 6tej rano wskazywał + 4°,1.

— We środę dnia 19go kwietnia, Sgo Wernera i Sgo Pafnucego.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd pow. stanisławowski spadkobierców Jana Lubowicza, który zmarł w d. 26 sierp. 1863 w Knihininie pozostawiwszy kodycyl; kurator Dr Dwernicki. — Tenże sąd p. Emilię z Kumertów Rehan o wyznaczeniu kuratorem jej Dra Skwarczyńskiego, zast. Dra Eminowicza w sporze Franciszka Schorr przeciw Janowi i Dorocie, Terleckim, Apolonii i Emilii Kumert względem objawienia majątku po ś. p. Leonardzie Schorr pozostałego.

Licytacye: Do 2 maja oferty na wydzierżawienie robót około $^{12}/_{4}$ 2giej mili Brzeżańskiego gościńca, oraz dostawa materyałów (cena wyw. 1321 złr. 87 kr.) — Do d. 27 kwietnia oferty dla zapewnienia reparacyj konserwacyjnych w Sandeckim powiecie dla budowy gościńców w okręgach drogowych Krosno i Rymanów, Sanok i Lisko (cena ogólna 2,782 złr. 17 kr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy 1864 r.

Na dniu 15 Kwietnia r. b. następujące Serye wylosowane zostały: 1234, 1238, 1492, 1868, 2307, 2939, 3141, 3363, 3516, 3765, 3900.

Serya	Nr.	złr.
1234	17	400
	29	400
	35	400
	37	400
	59	400
	76	5000
	85	15000
	95	400
1238	49	500
	50	500
	74	1000
1492	32	400
	52	500
	67	400
	93	400
	96	400
1868	11	2000
	33	400
	38	2000
	50	400
	66	400
	74	5000
2307	42	500
	56	10000
	66	400
	75	500
	77	2000
	79	500
	88	500
2939	18	1000
	24	1000
	81	1000
	86	400
3141	3	400
	70	400
	74	500
	84	400
	86	400
	89	400
3363	13	1000
	37	400
	46	500
	60	400
	70	400
	94	400
3516	86	400
	97	500
3765	7	1000
	42	500
	46	400
	65	5000
	67	500
	75	400
	86	500
3900	26	500
	29	220000
	47	500
	53	400
	70	400
	86	400

Wszystkie inne Numera wylosowanych Seryj wygrały po 135 złr. walutą austryacką.

Lwów 13 kwietnia. Z powodu świąt izraelickich mieliśmy w ubiegłym tygodniu zupełną stagnacyę w handlu zbożem jako pozostającym tu prawie wyłącznie w ręku izraelitów. Przy nadchodzących świętach zwykle większe wydatki pociągających za sobą, właściciele gruntów na prowincyi sprzedawali pomniejsze partye rozmaitych gatunków zboża, te jednak jako pozbywane z potrzeby, po cenach znacznie niższych od tych, które notują komisaryaty targowe, nie wywierają żadnego wpływu na ruch ogólny. Targowice były więcej ożywione, ale do Krakowa i innych miast nadgranicznych nic nie przywieziono z Królestwa Polskiego. Wzdłuż Sanu a szczególniej w Jarosławiu zaczynają spuszczać zboże wodą i według niezawodnych doniesień zwieziono tam już około 30,000 korcy pszenicy i żyta, które będą posłane do Gdańska. W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia zgłaszano się tu z Bielska o produkta galicyjskie, albowiem w tamtejszych okolicach górzystych, równie jak w nizinach podkarpackich okazuje się coraz większy brak zapasów i jeżeli tylko właściciele produktów galicyjskich zniżą swoje żądania, wywóz w tamte strony otworzy się w najbliższych 14 dniach. Gościńcami janowskim i grodeckim wywieziono ztąd z początkiem tego tygodnia znaczniejsze przesyłki zboża przeznaczone do Dukli i Nowego Sącza. Ceny pszenicy loco Lwów wynosiły 5 złr. 50 c. do 6 złr. według gatunku. Jęczmień 130 funt. wagi płacono po 3 złr. 15 do 20 c. Browary krakowskie zakupują ten artykuł z Królestwa Polskiego, a browar Götza w Okocimie z Morawii, tylko lwowskie browary poprzestają na jęczmieniu krajowym. Na żyto przy cenach niezmiennych popyt był znaczny. Średnie gatunki 154 do 156 funt. wagi płacono po 3 złr. 10 do 15 c., cięższe 160 funtów wagi po 3 złr. 40 c. Owies wagi 92 funt. płacono po 2 złr. 10 c. na gatunki cięższe już dla tego popyt jest mniejszy ponieważ skarb, jak wiadomo najsilniejszy konsument, kupuje na miarę a nie na wagę. Rozmaite gatunki zboża wywiezione z Gródka, Jarosławia, Rzeszowa, Przeworska i Tarnowa do Krakowa i Bielska wynosiły ogółem około 3000 cet. Z powodu niepomyślnych doniesień o stanie zasiewów rzepaku, spekulanci tak tu jak innych prowinyach zajmują co do tego artykułu stanowisko wyczekujące. Stan powietrza oświeci nas wkrótce, czy te obawy są uzasadnione. W sprzedaży spirytusu ogólna panuje stagnacya, a czego nie zakupują propinatorowie na potrzebę miejscową, to oczekuje w składach lepszych czasów. Między towarami przewożonemi z zachodu na wschód coraz znaczniejsze miejsce zajmują części maszyn i narzędzia rolnicze przeznaczone do Rosyi, a pochodzące z fabryk pragskich, berlińskich i wiedeńskich, które tem więcej na tym odbycie zyskują, ile że zapłata w gotowiźnie jest pierwszym warunkiem kupna. Pożądanem byłoby dla przemysłu austryackiego w ogólności a dla przemysłu galicyjskiego w szczególności, aby we Lwowie znajdowały się składy fabryczne ułatwiające nabycie i wybór. — Tutejsza dyrekcya instytutu posługaczy i wielu znanych kupców, chętnie weszliby układy w tym względzie. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf oddano na kolej tylko dwa małe stada. *(G. Lw.)*.

Berlin 10 kwietnia. Komitet kolei żelaznej poznańsko-warszawskiej otrzymał od rządu pozwolenie do rozpoczęcia robót przygotowawczych na pruskiem terytoryum, lecz z tem zastrzeżeniem, iż kolej rozpoczynać się ma w Poznaniu, a nie, jak to zamierzano, dotykać projektowanej kolei poznańsko-toruńskiej pod Kostrzyniem. Komitet zamierza rozpocząć te prace pod zarządem król. budowniczego Thiele, z Poznania przez Września do granicy pod Strzałkowem.

Gdańsk 15 kwietnia. Pogoda stale piękna i ciepła. Wiatr południowo-zachodni. W Anglii na wszystkich targach pokup zboża był mały w tym tygodniu i chęć do zawierania interesów bardzo słaba. Piękne i suche powietrze dozwala zajmować się zasiewami, i powoli niknie obawa, że oziminy od zbyt długiego i silnego zimna ucierpiały. Dowozy zboża krajowego były małe i powiększej części tak podrzędnej kondycyi, że na kwarterze 1 do 2 szylingów mniej osiągano niż w zeszłym tygodniu. Ziarno zagraniczne miało trudny odbyt i mało było żądane, ceny jego jednakże prawie bez zmiany się utrzymały i tylko przy sprzedażach koniecznych notowano małe obniżenie.

We Francyi tranzakcye osłabły, podwyżka prawie wszędzie ustała a na wielu już placach, dla zdecydowania interesu, sprzedający 30 do 50 cent. na hektol. ustąpić byli zmuszeni.

Na naszej giełdzie ruch mały. Eksport nie zmniejszył jeszcze dawnych zasobów a do nowych zakupów stan targów zagranicznych nie zachęca. Ceny się chwieją i tylko przy ustępstwie 5 guld. na łaszcie od cen zeszłego tygodnia, sprzedaż była możebną.

Żegluga na Wiśle wolna i dziś przybyły już berlinki z Narwi i dolnego Bugu.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 568, żyta 290, jęczmienia 5, owsa 5, grochu białego 25 łasztów.

Płacono za łaszt wagi holl gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

				zlp. gr.	zlp. gr.
Pszenicy	od 12$\frac{2}{3}$ 12$\frac{3}{4}$	336—355	230—232	29 29	31 20
„	„ 127—128	372½-396	239—241	33 6	35 13
„	„ 12$\frac{8}{9}$—130	400—410	242—245	35 24	36 19
„	starej 138-129	430-440	241—243	38 16	39 11
„	„ 130—131	435—445	245 247	33 28	39 23
Żyta	„ 112—150	186—250	211—245	16 18	22 8
Łubin żółty	— —	144—156	—	12 27	13 23
Groch b. „	—	300—315	—	26 21	27 29

Kursa zamian: Londyn 6·23⅛.— Hamburg 152⅛.— Amsterdam 144⅛.

Aleksander Makowski.

Królewiec 15 kwietnia.

Od 9 b. m. powietrze złagodniało, kra na Lipcu (tak się Pregel po naszemu zwie) puściła 10 b. m. i jest nadzieja, że około 20 b. m. zatoka piławska będzie dla żeglugi przystępna. Wisła paru dniami rychlej oswobodziła się, Niemen od 12 b. m. lód zerwał. Woda na Wiśle w okolicy Malborgu podniosła się o przeszło 12 stóp, niżej do 16', na Niemnie 18, na Lipcu 6'—8 stóp.

Od 7go b. m. ceny zboża w Amsterdamie, po tygodniowej stagnacyi, ożywiły się nieco znowu; w Królewcu martwość ta jeszcze trwa. W Amsterdamie pszenica zdrowa była pożądaną, lecz jej nie było; na żyto pokup był, a ceny uwydatniały się stałością. Za pszenicy 129—130 funt. w. h. 48 cet., płacono 250 fl. to jest 75 sbr. za szefel (20 rs. 80 kop. za 7½ sz. litew. beczkę); za 42 cet. żyta wagi hol. 119 funt. do 163 fl. to jest do 50 sbr. za 1 szefel wagi 78 funt. (to jest około 14 rs. 20 kop. za beczkę litew.). Koszta wszelkie przewozu do Amsterdamu wynoszą ztąd około ⅕ do ¼ wartości zboża w Amsterdamie. Koszta śpichrzowania w Królewcu, przeróbki, przemiaru, przeniesienia na statek wynoszą miesięcznie do 1½ sbr. na szeflu, do 3 tal. na łaszcie 60 szeflowym. Bez przeniesienia na statek 1 sbr. miesięcznie od szefla czyli 2 tal. od łasztu. Z Litwy spodziewane są liczniejsze spławy zboża aniżeli w r. z. Cena wełny w marcu była obiecującą, wykazał się bowiem brak zapasów bawełny, lecz kupcy, pomnąc na jesienną i zimową niską cenę, nie chcą cen w górę idących nadal płacić. Jeden z możnych fabrykantów i kupców berlińskich sprowadził nawet 1,500 cet. wełny austryackiej z Londynu do swojej fabryki, dawszy w Londynie po tal. 50 za cetnar. Jest to chuda po wyciągnięciu kruchego i kłakowatego włosa do 2 cali długa wełna. Mimo swojej niższości, w porównaniu do wełn naszych, wystarcza ona fabrykantom na grube tkaniny, jakie obecnie w ogóle noszą i przez to jest niebezpieczną współzawodniczką tak w Londynie jak i na stałym naszym lądzie. Może i w tym względzie, jak Ameryka w produkcyi bawełny i zboża, Azya bawełny, tak Australia z wełną, zmuszą europejskie gospodarstwa do produkcyi mięsa głównie, i drzewa. Handel bydlem, trzodą i skopami dziwnie się powiększa i organizuje; w Królewcu, zaledwie od roku urządzony targ na opasowe bydło co Czwartek, jak najpiękniej się rozwija. Dla prowincyj Prus wschodnich, części zachodnich Litwy i Polski jest Królewiec stałym odbiorcą na ten towar. Przesyłający winien transport tak zawsze urządzić, ażeby tu bydło stanęło we Wtorek, najpóźniej w Środę rano, dla odpoczynku i odżywienia się.

Koszta transportu od Torunia do Królewca wynoszą około 3 tal. od wołu, do Berlina 8—9 tal., tyleż z Litwy do Królewca. Wół im lepiej opasły, im młodszy i mniej zbity pracą, tem zyskowniejszy i tak podczas gdy za pięknego wołu płacą 16—18 tal. za 100 funt. żywej wagi, to zarówno spasłego a starego cena 12—15 zaledwie sięgnie na 100 funt., a zbitków albo zbyć nie można albo od 5—7 tal. za 100 funt. żywej wagi płaca. Wół 1200 funt., skop wagi 100 funt. wieprz od 100 funt. począwszy, mianowicie ostatnie te gatunki zwierząt, mają zyskowny zawsze zbyt. Z granic Polski dawniej wiezione bydło płaci 5 tal. od wołu na granicy cła wchodowego, 1 tal. od wieprza, ½ tal. od skopu. Miejskiej opłaty 7 tal. w Królewcu, 1 tal. w Berlinie od wołu, ½ tal. od wieprza i skopu. Jakkolwiek koszta są znaczne, nie narażają one właściciela na stratę. Na cło i akcyzę wykłada przyjmujący bydło. Wystarczyć powinna wiadomość na uspokojenie wszelkich obaw, że z Pesztu do Paryża, przesyłane woły, mimo tak dalekiej przesyłki koleją, jeszcze 6—8 tal. czystego zysku ze sztuki dają. W Berlinie targ co Poniedziałek.— Gospodarzom Polski, Litwy, Galicyi i Księstwa polecam się i w tym względzie, przyjmując na granicy, od Mysłowic do Eydkuhn, przesłane mi opasy, za które w razie niesprzedania zaraz, ½ do ¾ wartości właściciel odebrać może, resztę zaś po dokonanej sprzedaży odbiera.

Chwilowo handel drzewa zupełnie martwy, dla za wielkich a niepozbytych zapasów w Gdańsku. Połów na śledzie w tym roku w ogóle nie był tak obfity jak w r. z. Cena za beczkę śledzi wyborowych, dobrze upakowanych, w Bergen jest obecnie 5½ tal. Transport ztamtąd dotąd wynosi od beczki 1 tal.

Wynalezione barwy równie tanie (po 3½—4 tal. cet.) jak trwałe, któremi tak mur, jak żelazo, dachy z papy-parkany, okręta itp. się malują, oddane mi w komis zostały. Gospodarzy i przedsiębiorców budowli zwracam na ten przedmiot uwagę.

Płacono na giełdzie naszej:

	wagi holender. funt.	funt.	za szefel pruski sgr.	sgr.	beczkę litew. rub.	kop.	rub.	kop.
Pszenicy jas.	120	do 124	48	62	13	40	17	30
„ ciemniej.	120	121	52	—	14	50	—	—
Żyta	120	—	37	—	10	30	—	—
„ na odstaw. wiosenną	120	—	39	—	10	90	—	—
Jęczm. wielk.	105	—	33	—	9	20	—	—
„ mał.	10$^{0}/_{2}$	—	27	28	7	50	8	10
Owsa	75	80	24	30	6	60	8	40
Grochu biał.	—	—	55	—	15	40	—	—
Siemienia lnianego na olej	75	100	21	00	27	90		
„ „ do siewu	120	150	33	50	41	90		

za korzec warszawski z doliczeniem 25% agio.

złp.	gr.		złp.	gr.
27	21	do	35	23
30	2	—	—	—
21	9	—	—	—
22	3	—	—	—
19	—	—	—	—
15	16	—	16	20
13	25	—	17	8
31	21	—	—	—
43	7	—	57	20
69	7	—	86	16

Koniczyny czerw. za cet. 16—28 tal.
„ biał. „ 12—22 „
Tymoteuszu „ 9—12⅛ „
Lnu „ 13—15 „

Spirytus na maj, sierpień 16½ tal. z beczką w miesięcznych odstawach.

Kurs rubli. Za 90 Rs. płacą 80 tal. prus. czyli 1 Rs. = 26 sgr. 8 fen.

Bracia Chotomscy i Koronowicz
J. B. Chotomski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 kwietnia. *(Wand.)* Książę Augustenburski (ojciec) przybył tutaj i udaje się do Holsztynu, gdzie zamieszka na zamku swoim świeżo odnowionym Nieustedten. Listy z Kronstadu donoszą o nadejściu tam rozkazu, aby natychmiast uzupełnić eskadrę, która według dawniejszego postanowienia miała dopiero w lipcu rozpocząć ćwiczenia. Fregaty „Sebastopol“, „Smercz“, „Petropawłowsk“ i „Kreml“ już w tym tygodniu mają odbyć pierwszą wycieczkę na morze baltyckie.

Paryż 17 kwietnia. Według dzisiejszego *Monitora* Cesarz przyjmując wczoraj adres Izby deputowanych, rzekł, iż dziękuje za wytrwałą obronę zasad, które utrzymują równowagę władz państwa. Kraj będzie umiał być za to wdzięcznym. Pod obecnym rządem rozwija się jego życie; kraj widzi też, jak przeszkody administracyjne coraz więcej znikają, postęp jest zapewnionym, a bezpieczeństwo znajduje rękojmię. Ruch wyborczy, głos rozlegający się z trybuny i prasy pokazuje krajowi, że jest wolnym. Dalekie od myśli brania się do drzewa, które niesie dobre owoce, masy pracujące jako i klasy posiadające, tudzież ci, którzy pamiętają, którzy słyszą i czytają, bardziej lękają się nadużycia wolności aniżeli nadużycia władzy. Postępujcie dalej w pracy około moralnej i materyalnej poprawy indywiduum, rozprzestrzeniajcie atrybucye gminy i departamentu, bez zamiaru zmienienia wszystkiego. Dozwólcie nam przyłożyć codzień jeden kamień do tej budowy; podstawa jej jest szeroka, może się ona wznieść wysoko. — Według doniesień z Meksyku, uspokojenie kraju coraz się więcej uzupełnia.

Z dniem dzisiejszym ustaje stan oblężenia w Galicyi. Echo pogłosek o rozwiązaniu Izby deputowanych Rady państwa jak o zmianie ministeryum w Wiedniu ucichło przez święta.

Najważniejszą wiadomością, jaka zaskoczyła Europę przed świętami, było doniesienie o wielkiem zwycięstwie Unionistów nad Separatystami. Szczegóły jego podajemy powyżej, a uzupełnione one będą następnie. Tu dodamy jeszcze, że Lee nie bronił stolicy, Richmondu, gdyż rząd konfederacyi z prezydentem swoim Jeffersonem Davis jeszcze 26 marca, to jest na kilka dni przed bitwą, opuścił Richmond i przeniósł się Lynchburga, a z tego możnaby wnosić, iż Południe nie myśli jeszcze złożyć broni, lecz zmienić chce teatr wojny. Wszelako straty jakie dotąd poniosło materyalnie, brak miejsc obronnych i nieunikniona demoralizacya, dokonają reszty.

Ze spraw europejskich, sprawa Księstw zaczyna się o tyle mącić, że Austrya jak się zdaje, nie zamierza oddać Prusom przystani w Kiel w posiadaniu wyłączne, jak bowiem donosi *Oester. Ztg* z Hamburga pod d. 15 b. m., eskadra austryacka na morzu północnem stojąca w Geestemünde otrzymała rozkaz, aby była gotową wyruszyć na morze baltyckie, a w danym razie zawinąć ma do Kiel. W liście z Berlina donosi tenże dziennik, że istotnie gabinet wiedeński uczynił zapytanie z powodu mowy ministra Roon w Izbie deputowanych i że ztąd wywiązała się między obu rządami korespondencya, w której Austrya obstaje przy swoich prawach współposiadania Księstw, a na mocy tego prawa Austrya wprowadzi okręty swoje do portu Kiel. Rząd pruski, aby znaleźć w Izbie deputowanych moralne i materyalne poparcie swojej polityki w Księstwach, okazuje większą skłonność do zgody, jak to już widać ze słów *Prov. Corresp.*, która pisze: „Wzywamy Izbę deputowanych, aby jasno i wyraźnie powiedziała, jakich życzy sobie zmian pod względem urządzenia wojska i jakie uważa za najwłaściwsze; wtedy rząd mógłby oświadczyć się, czyby mimo swojego przeciwnego przekonania mógł dla miłego pokoju przystać na pewne zmiany.“ Po świętach sprawa Księstw przyjdzie najpierw na stół Izby.

Car Aleksander miał wyjechać 27go b. m. z Petersburga i spotkać się z żoną w Niemczech, jeżeli stan zdrowia Carewicza pozwoli jej się oddalić z Nicei.

Rozprawy nad adresem Ciała prawodawczego francuzkiego rozpoczęte 27go marca, zamknięte zostały w sobotę 15go kwietnia przyjęciem całego adresu bez zmian, jak wyszedł z łona komisyi. Opozycya też nie łudziła się wcale nadzieją, aby jej poprawki weszły do adresu. Jej szło głównie o sposobność wypowiedzenia zdań przeciwnych polityce rządowej, a mających za sobą znakomitą liczbę wyborców, szczególniej zaś wyborców Paryża. Korespondent nasz paryzki podaje powyżej sprawę z dwóch dni obrad, a między niemi z mowy piątkowej Thiersa, która liczy się do wydarzeń parlamentarnych. Ażeby zatrzeć wrażenie, jakie mowa ta sprawiła w Izbie, i nie zostawić Francyi 24 godzin pod jej wyłącznym wpływem, minister Rouher chciał jeszcze tego samego dnia odpowiedzieć na nią, lecz znużona Izba odłożyła rozprawy do soboty. Thiers mówił przeciw konwencyi wrześniowej i przeciw wspieraniu Włoch przez Francyę a za polityką opartą na sojuszu z Austryą i na wspieraniu katolicyzmu. Dzienniki paryzkie mocno krytykują tę mowę. *Journal des Débats* wystąpił przeciw Thiersowi, co niepomału zadziwiać powinno, a dowodzi on, że polityka francuzka we Włoszech stała się konieczną wobec nabytej tam przez Austryę przewagi. *Debats* i *Constitutionnel* starają się zbić p. Thiersa własnemi jego słowami w dziełach jego i mowach jego dawniejszych. W sobotę minister Rouher odpowiedział Thiersowi i z dokumentami w ręku dowodził, że Francya tylko uprzedziła Austryę, która gotowała się do wojny przeciw Piemontowi. Skoro konfederacya włoska nie przyszła do skutku, Francya nie mogła wytaczać Włochom wojny, aby przywrócić książąt włoskich. Minister stawia przykład Wandei naprzeciw reakcyi w Neapolu, którą Thiers powoływał na dowód, że jedność Włoch nie przyjmuje się. Co do kwestyi papiestwa, minister dowodził, że rząd pragnie wykonać ściśle konwencyę wrześniową, tj. że jedność Włoch na granicach dzisiejszych Rzymu się zatrzyma. Minister zawołał jednak: Potrzeba, aby władza świecka sekularyzowała się! Najwięcej głosów, bo 84 przeciw 169 otrzymała poprawka następująca:

„Tą uroczystą umową rząd włoski obowiązuje się szanować terytoryum papieskie i strzedz granic jego przeciw wszelkim zamachom bezpośrednim lub pośrednim; z innej strony przenosząc i utrwalając stolicę we Florencyi, rząd włoski sam się urządza stanowczo. Konwencya poręcza więc skutecznie niepodległość papiestwa, ustalając zasadę zwierzchnictwa swego świeckiego“.

Telegram podany powyżej przyniósł odpowiedź Cesarza Napoleona daną deputacyi Izby przy wręczeniu mu adresu, który przyjęty został przez Ciało prawodawcze bez żadnej zmiany. Przemowa Cesarza nie jest dość jasno oddana w telegramie, wszelako jasnym jest ten ustęp jej, który twierdzi, że nadużycia władzy mniej lęka się Francya, niż nadużycia wolności. Słowa te są jakby usprawiedliwieniem się Cesarza, lecz oraz złą wróżbą dla wolności. Lęka on się dać wolności, aby jej nie nadużyto. Jest to ciągle ta sama gadka, że nie należy dawać dziecku noża do ręki, żeby się nie okaleczyło. W oczach Napoleona III, Francya jeszcze jest niedoświadczonem dzieckiem.

Korespondent nasz rzymski doniósł o przybyciu ks. Persigniego do Rzymu, lecz pisząc o tem nie podejmował się jeszcze oznaczyć celu jego tam przybycia. Persigny miał posłuchanie u Ojca Sgo. Jest mniemanie w Paryżu, że ma on rozpoznać położenie i skłonić Papieża do zmian proponowanych przez Francyę w przewidywaniu wyjścia wojsk francuskich, tudzież do uznania rozkładu długów publicznych na dzisiejsze posiadłości rzymskie i prowincye oderwane. Inne pogłoski mówią, że Persigny przeznaczonym jest na posła w miejsce hr. Sartiges. Przybył także do Rzymu były minister włoski Vegezzi, czy jednak w jakowej misyi, niewiadomo.

Donoszą nam, że Ojciec św. odmówił ks. Władysławowi Czartoryskiemu posłuchania; z tego powodu tenże natychmiast z Rzymu wyjechał do Neapolu. Powód tej odmowy przypisują jedni mowie ks. Czartoryskiego w Londynie mianej, inni zaś pewnym wpływom nie dyplomatycznym, lecz duchownym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Petersburg 18 kwietnia. Dzisiejszy *Inwalid* zamieszcza telegram z Nicei z d. 17 b. m. donoszący: „Po dziesięciodniowym bólu głowy, nastąpiła u Carewicza w poniedziałek rano silna kongestya mózgu. Lubo w południe pojawiały się oznaki polepszenia, jednakże na życzenie Cesarzowej, Carewicz przyjął Sakramenta.“ Cesarz wyjeżdża dziś wieczór.

Altona 18 kwietnia. Komisarz rządowy pruski bar. Zedlitz zawiadomił pod d. 3 b. m. rząd Księstw, że stacya marynarki pruskiej na morzu Baltyckiem przeniesioną zostanie z Gdańska do Kiel. We Friedrichsort i Holtenau mają być uskuteczniony wymiary miejsca. Komisarz upraszа rządu Księstw, aby sprawę tę poparł. Rząd Księstw wezwał w skutku tego pod d. 8 b. m. Magistrat miasta Kiel, aby o ile można starał się jak najśpieszniej zadosyć uczynić życzeniom władzy morskiej, a w potrzebie zdał sprawę do Szlezwiku.

Kursa. **Wiedeń** 18 kwietnia wieczór. Kolej północna 1803. — Akcye kredytowe 185·80. — Losy z r. 1860 94·30. — Losy z r. 1864 89·50. — Paryż 18 kwietnia. Renta w końcu 67·45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	475	467
Ruble ros. za 100 rsr.	143	140
Talary prs. za 100 tal.	162	159
Banknoty prus. 150 zł	93¾	92¾
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 80	8 66
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 86
Listy galic. nowe z k.	71 50	70 50
„ „ stare „	75 —	74 —
Oblig. indem.	77 —	76 —
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 18 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	76 35
Akcye banku wied.	797 —
„ „ kred.	186 60
Losy 5% z r. 1860 .	94 65
Srebro	106 25
Londyn 10 fnt. szter.	108 80
Dukat pojedynczy	5 14

Wiedeń 15 kwie.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 70	67 60
„ Pożyczka narod.	76 35	76 25
„ Metaliki na m. k.	72 45	72 35
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	75 25	74 75
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 —	87 80
4% Galicyjskie . .	72 —	71 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 —
5% Boden Cr. austr.	94 50	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 25	161 75
„ „ „ 1854	88 75	88 50
„ „ „ 1860	93 90	93 80
„ „ „ 1864	89 50	89 40
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 75
„ tryest na 4½%	117 —	115 50
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —
Losy ks. Klary . . .	27 25	27 —
„ hr. St. Genois .	27 25	27 —
„ miasta Budy .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
„ Rudolfa. . . .	11 75	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	799	798 —
Zakładu kredytowego	186 80	186 70
Żeglugi par. na Dunaju	490 —	488 —
Kolei półn. Ferdynan.	180 20	180 —
„ rządowej fr.-a .	191 60	191 40
„ zachodniej c. El.	135 75	135 50
„ Pardubickiej .	123 50	123 25
„ Południowej .	242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .	214 25	215 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	57 —	56 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 20	91 10
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	91 55	91 50
Hamb. 100 mark.	4	81 60	81 40
Londyn 100 fun.	5	109 10	109 —
Paryż 100 frank.	4	43 30	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 16½	5 15½
„ „ obrączk.	5 16½	5 15½
Złoto al marco . .	5 20	5 18
Napoleondory . . .	8 73	8 72
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 13	9 10
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 94	10 90
Imperyały rosyjskie	8 96	8 92
Srebro	107 —	106 50
„ kupony	107 —	106 50
Talary związkowe .	1 61	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61

Lwów 13 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 18	5 11
Półimperyał rosyjski	8 91	8 73
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 66
Talar pruski	1 63	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 25	69 25
„ „ „ m. k.	73 73	72 73
Obligi indem. b. kup.	74 78	73 95
Akc. kol. gal. b. kup.	214 67	212 33

Warsz. 15 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 58	89 8
„ kupon. „	—	— 16⅔
Listy zast III okr. „	14 21	14 17
„ kupon „		— 18⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 50	81 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	81 —	80 25
5% Pożyczka loteryjna	107 75	107 50

Wrocł. 15 kwiet.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93 5/12	92 11/12
Polskie bilety bank. .	80 5/12	79 11/12
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%		—
„ „ „ 3½%	—	
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 14 kwiet.	
Renta 3%	67 75

Londyn 13 kwietn.	
Konsole	91⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano: 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa z Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla z Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa z Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*